

PORADNIK

JEZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1972



(295)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

SPIS TREŚCI ZA ROK 1972

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE:
WARSZAWA, UL. MIODOWA 10

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Witold Doroszewski
Zastępca redaktora: doc. dr Mieczysław Szymczak

KOMITET REDAKCYJNY

Dr Barbara Falińska, doc. dr Hubert Górnowicz (Gdańsk), doc. dr Halina Kurkowska,
dr Zofia Mianowska, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), dr hab. Wanda Pomianow-
ska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stie-
ber, mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz redakcji: mgr Magdalena Foland

Adres Redakcji:
Warszawa, ul. Nowy Świat 72,
Pałac Staszica, tel. 26-52-31 wewn. 90

031/1972



ARTYKUŁY

	nr	str.
DANUTA BARTOL: Gwara studencka	1	28
JERZY BRALCZYK: Próba analizy wieloznaczności czasownika <i>wziąć</i> metodą syntaktyczną J. Apresjana	4	211
ZYGMUNT BROCKI: Wyjaśnienie w sprawie pewnej etymologii, pewne- go napisu i pewnego przeglądu z Kopernikiem związanych	9	532
— <i>Halny</i> — <i>halniak</i> , dwie nazwy — dwa style	10	577
WANDA BUDZISZEWSKA: Mit a nazwa rośliny	10	573
DANUTA BUTTLER: Zmiany słownikowe w polszczyźnie przełomu w. XIX i XX		
I. Ubytki leksykalne i sposoby tworzenia neologizmów	4	196
II. Budowa i znaczenie czasowników	5	276
— O sprawdzianach poprawności językowej w zakresie słownictwa	9	513
MARIA CHMURA-KLEKOTOWA: O funkcji poznawczej języka w on- togenezie	8	457
WITOLD DOROSZEWSKI: Uwagi o pracach przygotowawczych w zwią- zku z VII Międzynarodowym Zjazdem Słowistów	1	1
— Pamięci Zofii Lossan	5	286
— O trudnościach w pracy tłumacza (parę uwag teoretycznych)	6	338
— O atrybutywnych i predykatywnych funkcjach przymiotników	7	399
STANISŁAW DUBISZ: Nazwy jodły w gwarach ostródzko-warmińsko- -mazurskich	9	526
MARIAN FENIKOWSKI: Z cyklu: Polonia antiquissima restituta. Kim są <i>Lendizi</i> tzw. „Geografa bawarskiego”, a kim <i>Λενζανηνοι</i> Konstan- tyna Porfirogenety?	6	324
HUBERT GÓRNOWICZ: Rodowe nazwy miejscowe polskiej części daw- nej Rusi Czerwonej	1	7
EUGENIUSZ GRODZIŃSKI: Znaczenie poboczne a znaczenie przenośne	3	158
— Jednoznaczność a wieloznaczność	4	205
— Wieloznaczność a homonimia	10	585
ZENON GRODZKI: Z problemów maszynowego przetwarzania tekstów polskich. Fleksja liczebników	1	20
MARIA IVANOVÁ-ŠALINGOVÁ (tłum. BARBARA BARTNICKA): O czasownikach <i>przdrzeźniać</i> i <i>podreźnac sa</i>	2	87
STANISŁAW KANIA: Grypsera	10	597
BARBARA KANIUKA: Treść poznawcza niektórych struktur języka pol- skiego i niemieckiego	8	467
MIECZYŚLAW KARASZ: Przejście -ć = -j w dialektach polskich	2	67
— O sufiksie -qd (qdz)	7	402
GABRIEL KARSKI: Na ścieżkach lektury	6	335
ZDZISŁAW KEMPF: O dopełnieniach bliższych i dalszych	6	341
BOGUSŁAW KREJA: O syngulatywach na -inka typu <i>śnieżyńka</i> we współczesnym języku polskim	2	61
JULIAN KRZYŻANOWSKI: Pamięci Romana Pollaka	7	389
ANDRZEJ MARKOWSKI: Odmiana nazwisk we współczesnej pol- szczyźnie		
I. Nazwiska mężczyzn zakończone na -o lub z alternacją głoskową w temacie	6	351
II. Nazwiska kobiet	7	406
III. Nazwiska używane w liczbie mnogiej	8	477

	nr	str.
JAN MIODEK: Ankieta poprawnościowa	9	535
JERZY PODRACKI: Koncepcja zdania w podręcznikach XIX-wiecznych i współczesnych	3	140
— Z historii składni i dydaktyki w Polsce. Gramatyka teoretyczna Maksymiliana Jakubowicza	5	266
TEODOZJA RITTEL: <i>Mimo, pomimo</i> — z biernikiem czy dopełniaczem?	2	67
STANISŁAW ROSPOND: Ze studiów nad polskim nazewnictwem osobo- wym. 4. Pisownia nazwiska <i>Kopernik</i> w jego autografach	5	257
KRYSTYNA SIEKIERSKA: Zapomniany poeta — Wojciech Stanisław Chrościński	3	133
STANISŁAW SKORUPKA: Idiomatyzmy frazeologiczne we współczes- nym słownictwie polskim	3	121
EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ: Z polskiego słownictwa technicznego		
1. <i>Stoper</i>	2	83
2. <i>Szpadryna</i>	3	151
3. <i>Szponder</i>	4	217
MIECZYŚLAW SMOGORZEWSKI: O „Wspomnieniach” Jełowickiego	1	33
— Trzeba pisać głową	6	360
— Mamy „trendowatych”	7	419
— Słowniczek polskich poszukiwaczy złota	9	540
KLEMENS STĘPNIAK: Miejsce i rola gwar środowiskowych w rozwoju języka narodowego	10	593
ANNA ŚWIDERKÓWNA: Starogreckie imiona własne i nazwy geogra- ficzne w języku polskim	4	192
STEFAN ŚWIERZEWSKI: Dzieje nazwiska <i>Swierżewski</i>	7	416
WITOLD TASZYCKI: Imię <i>Dorosz</i> , nazwisko <i>Doroszewski</i> , nazwa miej- scowa <i>Doroszewszczyzna</i>	4	189
— Imiona: <i>Kirył</i> i <i>Kuryło</i> , nazwiska <i>Kuryłowicz</i> , <i>Kurylewicz</i> i <i>Ku- ryłowski</i>	6	321
— Rzeczowniki żeńskie typu <i>dworka</i> , <i>mieszczka</i> , <i>Polska</i> ; <i>Ruska</i> «Ru- sinka; Rosjanka», <i>Greczka</i> «Greczynka»	8	475
OLGIERD ADRIAN WOJTASIEWICZ: O polskich przymiotnikach nie- predykatywnych	7	394

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

BARBARA BARTNICKA — recenzja: Piotr Bąk — Nauka czytania i re- cytacji w wyższych klasach szkoły podstawowej	9	543
PIOTR BĄK: Kultura żywego słowa a nauka o języku	2	89
EDWARD BREZA — recenzja: Michał Jaworski — Język ojczysty. Wia- domości i ćwiczenia z gramatyki i pisowni polskiej. Kl. VI.	3	163
CZESŁAW ŁAPICZ: Gwarowe podłoże błędów gramatycznych (na przy- kładzie Szkoły Podstawowej Nr 2 w Cichem)	1	36
JAN PILICH: Formułowanie tematów lekcji	8	487
JERZY PODRACKI — recenzja: Zygmunt Saloni — Błędy językowe w pracach pisemnych uczniów liceum ogólnokształcącego. Próba ana- lizy językoznawczej	10	603

	nr	str.
ZYGMUNT SALONI: Tendencje rozwojowe współczesnego języka polskiego a szkolne ćwiczenia praktyczne	7	422
DANUTA STADNIK: Cechy gwarowe w języku uczniów ze szkół zambrskich	2	94

JEZYK POLSKI ZA GRANICĄ

JIRÍ DAMBORSKÝ, ZBIGNIEW KSIĄŻCZAK: Ćwierć stulecia polonistycznych studiów w Ołomuńcu (ČSRS)	2	97
JERZY KOTLIŃSKI: Studia polonistyczne w Bukareszcie	3	165
ZBIGNIEW KSIĄŻCZAK — por. JIRÍ DAMBORSKÝ	2	97
JAN LEWANDOWSKI: Język polski jako język obcy	5	288
WŁADYSŁAW LUBAŚ — recenzja: Djordje Živanović — Poljski u 100 lekcija	6	365
JANINA WÓJTOWICZ — recenzja: Elena Deboveanu — Polska gwara Górali bukowińskich w Rumunii	2	100
— Wymowa polska a nauczanie cudzoziemców	4	223
MAŁGORZATA ZAREMBA: O języku amerykańskich czasopism polonijnych	9	545
DJORDJE ŽIVANOVIĆ (tłum. WŁODZIMIERZ PIANKA): Poljski u 100 lekcija — trochę wyjaśnień w związku z recenzją W. Lubasia	10	609

TEKSTY GWAROWE

PIOTR BĄK: Z dzisiejszych gwar Śląska. «Oswobodzynie. Wypodek. Znaki. Pogawędka.	7	430
---	---	-----

RECENZJE

ANDRZEJ BAŃKOWSKI: F. Nieckula — Nazwy miejscowe z sufiksami -ov-, -in- na obszarze Wielkopolski i Małopolski	5	301
ANNA BASARA: Leksyka Polesia w przestrzeni i czasie	8	498
JERZY BRALCZYK: Barbara Klebanowska — Znaczenie lokatywne polskich przyimków właściwych	9	558
STANISŁAW DUBISZ: Maria Karplukówna — Regionalizmy w języku Jana Cervusa z Tucholi	7	443
HANNA DWUŻNIK: Ł. I. Rojzenzon — Sławianskaja głagolnaja poli-priefiksacija	2	106
JOANNA EHRlich: Witold Mańczak — Z zagadnień językoznawstwa ogólnego	2	103
STANISŁAW GAJDA: Henryk Borek — Opolszczyzna w świetle nazw miejscowych	10	616
HUBERT GÓRNOWICZ: Onomastica Slavogermanica	8	493
ZOFIA KLIMAJ, HALINA PIETRAK: Anna Wierzbicka — Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne	8	500
JÓZEFA KOBYLIŃSKA: Władysław Kuraszkiewicz — Podstawowe wiadomości z gramatyki historycznej języka polskiego z wyborem tekstów staropolskich do ćwiczeń	3	168

	nr	str.
ZOFIA KURZOWA: M. Karaś i A. Karasiowa — Mariana z Jaślick Dykcjonarz słowiańsko-polski roku 1641	1	47
ANDRZEJ MARIA LEWICKI: Danuta Buttler, Halina Kurkowska, Ha- lina Satkiewicz — Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawno- ści gramatycznej	6	368
JAN MAZUR: Janina Wójtowicz — Charakterystyka fonetyczna gwar między Wisłą, Sanem, Wisłokiem a Wisłoką	7	439
— Janina Wójtowicz — Atlas gwarowy dawnej Puszczy Sando- mierskiej	7	442
EUGENIUSZ MOŚKO: J. Bubak — Nazwiska ludności dawnego sta- rostwa nowotarskiego. Cz. 1.	5	296
— J. Bubak — Nazwiska ludności dawnego starostwa nowotar- skiego. Cz. 2.	6	371
CEZAR PIERNIKARSKI: Witold Śmiech — Funkcje aspektów czaso- wnikowych we współczesnym języku ogólnopolskim	7	436
HALINA PIETRAK — por. ZOFIA KLIMAJ	8	500
ZYGMUNT SALONI: Janina Budkowska — Słownik rymów Adama Mickiewicza	2	108
ANDRZEJ SIECZKOWSKI: Witold Doroszewski — Elementy leksyko- logii i semiotyki	8	490
STEFAN WARCHOŁ: Feliks Pluta — Gwara w utworach współczesnych pisarzy pochodzenia północnomalopolskiego	3	172
JANINA WÓJTOWICZ: Jan Tokarski — Słownictwo	1	45
— Kazimierz Bajor — Zagadnienie doboru słownictwa do nauki języka rosyjskiego	10	612
JADWIGA ZĄBKOWSKA: Новые слова и новые значения. Словарь- справочник (по материалам прессы и литературы 60-х годов)	9	553

SPRAWOZDANIA

JAN BASARA, MIECZYŚLAW SZYMCZAK: XIII plenarne posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Słowistów, Paryż 5—11.X.1971	1	51
MAGDALENA FOLAND: I Krajowy Konkurs Krasomówczy Przewodni- ków PTTK	3	178
— Słowistyka w krajach niesłowiańskich	5	307
— Otwarcie Telefonicznej Poradni Językowej	6	380
MACIEJ GROCHOWSKI: V Ogólnopolski Zjazd Studenckich Kół Języ- koznawczych (Gdańsk 6—8.V.1971 r.)	3	176
HALINA PIETRAK: Seminarium języka słoweńskiego i kultury słoweń- skiej w Lublanie	9	560
JADWIGA PUZYNNINA: Sprawozdanie z sympozjum syntaktologicznego w Brnie	6	377
MIECZYŚLAW SZYMCZAK — por. JAN BASARA	1	51

BIBLIOGRAFIA

WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w 1971 r.	4	232
--	---	-----

UZUPEŁNIENIA — UWAGI — SPOSTRZEŻENIA

	nr	str.
ANDRZEJ BAŃKOWSKI: <i>Kosobudy</i> i inne toponimy	7	446
WITOLD DOROSZEWSKI: Racje transliteracji	10	619
OLGIERD ADRIAN WOJTASIEWICZ: Z języka technicznego i sporto- wego	8	503

POŁÓW PERELEK

OB. SERWATOR	1	54
”	2	114
”	3	180
”	4	246
”	5	309
”	6	381
Ob. SERWATOR	9	562

CO PISZĄ O JEZYKU?

A. S.	2	110
”	3	181
”	4	247
”	5	310
”	7	448
”	8	504
”	9	563
A. S.	10	620

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

W D. — Abstrakt	4	252
— Adopcja i adaptacja	9	569
— Akcentowanie wyrazów	6	382
— Bezpieczność — bezpieczeństwo	1	56
— Burmistrz — burmistrz!	1	59
— Być do kogoś?	10	625
— Bynajmniej	7	455
— Cieszyć się na coś	10	626
— Co proszę?	1	55
— Deszcz — deszczowy — dżdżysty	4	253
— Eliminować	9	567
— Europejski	3	186
— Ich ślub?	10	624
— Imię — imieniu	3	187
— Integrować	10	624
— Jednostajność i jednakowość	5	315
— Kalka — kalk	7	453
— Kariers	6	387

	nr	str.
— Kartofel	9	570
— Kirchholm i Churchill	10	627
— Koc — koców	8	508
— Kolonista	7	453
— „Konsumeryzm”	1	57
— Magister — pisownia skrótu	4	252
— Majster a mistrz	8	510
— Małogoszcz — w Małogoszczu	6	384
— Mnogość	3	185
— „Mój sympatia”	2	118
— Nad Obem — nad Obią	10	626
— Na Kubie	2	118
— Nazwisko Muchlado	3	188
— Odmiana nazwiska. Dzień	8	512
— Ogumić — ogumować?	3	187
— O zaimkach enklitycznych	2	116
— Pani Stawowy	5	317
— Paręnaście	7	452
— „Performacja”?	1	55
— Pierwszeństwo	9	570
— Pobieranie nauk	6	384
— Podobno, pono, podobnie(ż) i prawdopodobnie	2	115
— Podważać autorytet	3	184
— Prawo Avogadra	6	383
— Premia	2	117
— Pro sinfonica?	2	117
— Racja	2	119
— „Rozmowa na problemy”	8	511
— Rurarz	8	509
— Sądecka	7	453
— Skiz i kwiz	9	568
— Studentat	4	255
— Technik — zakres wyrazu	6	385
— Tę rękę	1	58
— Tytoń	4	254
— Udawanie pieniędzy?	6	384
— Wczasy	7	454
— W dowód — na dowód	5	318
— Weryfikacje i korekty	5	319
— W załączeniu	5	317
— Zasługi	8	507
— Zawity termin	2	116
— Zdawać maturę	4	255
— Zdolność wału napędowego	4	251
— Zrzędzić	3	184
— Zwrócenie uwagi	3	185

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Witold Doroszewski
Zastępca redaktora: doc. dr Mieczysław Szymczak

KOMITET REDAKCYJNY

Dr Barbara Falińska, doc. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), doc. dr Halina Kurkowska,
dr Zofia Mianowska, doc. dr Leszek Moszyński (Toruń), dr hab. Wanda Pomianowska,
doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber,
mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz redakcji — mgr Magdalena Foland

TREŚĆ NUMERU

<i>Witold Doroszewski</i> : Uwagi o pracach przygotowawczych w związku z VII Międzynarodowym Zjazdem Słowistów	1
<i>Hubert Górniewicz</i> : Rodowe nazwy miejscowe polskiej części dawnej Rusi Czerwonej	7
<i>Zenon Grodzki</i> : Z problemów maszynowego przetwarzania tekstów polskich. Fleksja liczebników	20
<i>Danuta Bartoł</i> : Gwara studencka	28
<i>Mieczysław Smogorzewski</i> : O „Wspomnieniach” Jełowickiego	33
JĘZYK POLSKI W SZKOLE	
<i>Czesław Łapicz</i> : Gwarowe podłoże błędów gramatycznych (na przykładzie Szkoły Podstawowej Nr 2 w Cichem)	36
RECENZJE	
<i>Janina Wójtowicz</i> : Jan Tokarski — Słownictwo	45
<i>Zofia Kurzowa</i> : M. Karaś i A. Karasiowa — Mariana z Jaślik Dykcjonarz słowiańsko-polski roku 1641	47
SPRAWOZDANIA	
<i>Jan Basara, Mieczysław Szymczak</i> : XIII plenarne posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Słowistów, Paryż 5—11.IX.1971	51
POŁÓW PERELEK — OB.SERWATOR	54
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — W.D.	55

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 wewn. 90

Nakład 2620 (2436+184). Ark. wyd. 5,0. Ark. druk. 3,75. Papier druk. sat. kl. V. 62 g 70×100.
Oddano do składu 21.X.1971. Podp. do druku w styczniu 1972. Zam. 1375/71. U-90 Cena zł 6.—

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej w Warszawie

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0322

Witold Doroszewski



UWAGI O PRACACH PRZYGOTOWAWCZYCH W ZWIĄZKU Z VII MIĘDZYNARODOWYM ZJAZDEM SLAWISTÓW

Do drukowanego poniżej sprawozdania* dodaję kilka uwag ogólnych. W przygotowywaniu zjazdu naukowego można, a nawet według mnie należy, kierować się hasłem: „Le bruit ne fait pas de bien, le bien ne fait pas de bruit” — „Hałas (szum) nie tworzy dobra, dobro nie robi hałasu”. W zastosowaniu do zjazdów naukowych ten aforyzm ma znaczenie takie: w nauce nie ma miejsca na hałas; hałas w nauce to szukanie rozgłosu, szukanie zaś rozgłosu jest czymś bezpośrednio sprzecznym z samą istotą pracy naukowej. Pracownik naukowy, trochę patetycznie i trochę w starym stylu mówiąc: uczony — to ten, w czyich pobudkach postępowania chęć poznawania, rozumienia tego, co jest, działa mocniej niż inne pobudki. Dlatego też w atmosferze prawdziwie naukowej nie ma miejsca na osobiste niechęci. Nas Słowian łączy nie tylko bliskość języków, którymi mówimy, a więc możliwość bardzo konkretnego widzenia różnych zagadnień językowych, ale również chęć, żeby hasło budowania poglądu na świat na racjonalnych podstawach jednoczyło wszystkich ludzi zamieszkujących naszą planetę, która stoi przed dylematem: współpraca, porozumienie i życzliwość ludzi dla ludzi albo zbiorowe samobójstwo, dające się dziś pod względem technicznym szybko wykonać, bo środków niszczycielskich zgromadzono już tyle, że jest ich parokrotnie więcej, niż trzeba po to, żeby planeta Ziemia rozleciała się w drobne kawałki. Naszym zadaniem jest poznawanie języków, literatury, historii narodów słowiańskich. Nie zależy nam na jednomysłności w sferze zagadnień nau-

* Por. s. 51—53.

kowych, bo nie zawsze wyraźna jest różnica między formalną jednorodnością, konformizmem a oportunizmem.

Zgłoszenia tematów z krajów słowiańskich przedstawiają się tak: ZSRR — 138, Czechosłowacja — 115, Polska — 109, Jugosławia — 97, Bułgaria — 66.

Razem 525 zgłoszeń wymienionych państw (liczba ogólna zgłoszeń wszystkich krajów wynosi przeszło 960). Związek Radziecki jest państwem nie tylko słowiańskim, ale w każdym razie takim, w którym mieszka więcej Słowian niż w jakimkolwiek innym państwie.

Oto moje uwagi dotyczące niektórych punktów programu w zakresie językoznawstwa. W tych uwagach chcę uwydatnić intencje, jakieśmy mieli formułując tematy, nad którymi toczyć się będzie dyskusja w czasie Zjazdu.

Temat I. Język prasłowiański jako hipotetyczna systemowa całość, kierunki jego ewolucji w poszczególnych językach słowiańskich (ze szczególnym uwzględnieniem języków blisko spokrewnionych).

Rozważmy jedno z podstawowych w językoznawstwie pojęć, jakim jest pojęcie systemu, którym się często operuje nie analizując ściśle jego treści.

System — to układ elementów powiązanych wzajemnymi relacjami i tworzących zhierarchizowaną całość. W językoznawstwie panuje dość silna tendencja do pojmowania systemu prasłowiańskiego jako całości statycznej, uznawania elementów tego systemu za ustabilizowane kiedyś punkty wyjścia późniejszych przeobrażeń. Zagadnienie ma charakter wybitnie historyczny (diachroniczny), dążenie zaś do rekonstrukcji systemu prasłowiańskiego prowadzi do tego, że pojęcie systemu traci dynamiczność. Według prawie powszechnie przyjętego poglądu każdy język tworzy pewien system, języki zaś pokrewne mają genetycznie wspólne punkty wyjścia, ale różnie ukształtowane systemy. W takim poglądzie tkwi wewnętrzna sprzeczność. Najwybitniejsi językoznawcy, na przykład Schuchardt, uważali, że pojęcie pokrewieństwa językowego jest pojęciem dość nieokreślonym. Meillet uważał za pokrewne takie języki, których użytkownicy kontynuowali w sposób nieprzerwany określoną tradycję językową, mieli świadomość i wolę mówienia wciąż tym samym językiem; można to stwierdzić na przykład w historii łaciny ludowej przekształcającej się stopniowo w język francuski. W tym ujęciu zrozumiałe jest uznawanie za pokrewne takich języków, jak łacina i francuski, pozostaje natomiast otwarte zagadnienie wzajemnego pokrewieństwa języków francuskiego, włoskiego i hiszpańskiego; w historii tych języków trudno dostrzec się cezury, która by oddzielała świadomość językową mówiących łacina od świadomości językowej i narodowej tych, którzy zaczęli mówić już nie łacina, ale jednym z wymienionych języków, to znaczy

francuskim, włoskim, hiszpańskim. Kryterium woli i świadomości językowej mówiących nie może stanowić podstawy, na której można by było oprzeć sposoby rozstrzygnięcia zagadnienia pokrewieństwa językowego.

Zagadnienie pokrewieństwa językowego to zagadnienie historii kontaktów środowisk społecznych mówiących różnymi językami (jak to sformułował orientalista radziecki Baskakow). Temu zagadnieniu, które Weinreich ujął w określeniu „languages in contact”, poświęcone są również cenne prace Haugena. Terytorium Stanów Zjednoczonych może dostarczać wiele materiałów do badań w tym kierunku. Przewagę momentów społecznych nad immanentno-systemowymi miałem sposobność stwierdzić w badaniach nad językiem polskim w Stanach Zjednoczonych; wszystkie dziedziny języka polskiego, zarówno fonetyka, jak morfologia, słownictwo, składnia stoją otworem na wpływy języka angielskiego jako języka dominującego pod względem państwowo-cywilizacyjnym. Językoznawcy radzieccy mogą rozszerzać zakres swych doświadczeń teoretycznych opracowując języki grup ludnościowych zamieszkujących olbrzymie obszary Związku Radzieckiego a mówiących różnymi językami, jak adygejski, komi, czukocki i inne.

Zagadnienie kierunków ewolucji języków wywodzących się z prasłowiańskiego to zagadnienie otwierające przed nami rozległe perspektywy nie tylko z zakresu slawistyki, ale również z zakresu językoznawstwa ogólnego. Teoretyczną treść zagadnienia ewolucji systemów językowych można byłoby ująć w słowach: „Polimorfizm wyrazowy i jego historia w językach słowiańskich”.

2. Historia kształtowania się literackich języków słowiańskich ze szczególnym uwzględnieniem elementów innojęzykowych, a zwłaszcza elementów grecko-lacińskich.

Dzięki wynalazkom technicznym pojęcia daleki—bliski coraz mniej są sobie przeciwstawne. Dążności integracyjne widoczne są i w humanistyce, w zakresie idei przewodnich nauk humanistycznych. Słusznie stwierdza prof. Żynkin w bardzo interesującej pracy „Механизмы речи”, że do najważniejszych zadań nauki współczesnej należy przewyciężanie tego, co określa jako „brak łączności między naukami” („разобщенность наук”). Slawistyka nie jest wyspą odgradzoną od innych dziedzin nauki. Punktami wyjścia cywilizacji europejskiej — obok której istniały i istnieją ogniska innych cywilizacji — były Bizancjum i Rzym. Uwydatnianiu związków cywilizacji słowiańskiej z innymi cywilizacjami europejskimi miałby służyć w naszym rozumieniu ten drugi temat działu *Językoznawstwo*. U nas dużo się mówiło i pisało, a jeszcze i dziś czasem się mówi i pisze — o misyjnej roli ducha polskiego w słowiańszczyźnie, o „Szlakach duszy polskiej” pisał Przybyszewski, mistycznej historiozofii pełne są niektóre dzieła Słowackiego. Jest rzeczą uderzającą, że myślą przewodnią *I Rapsodu „Króla-Ducha”* jest ta sama myśl, na której oparte jest „Преступление

и наказание" („Zbrodnia i kara") Dostojewskiego, odpowiednikami zaś mistycznej roli ducha polskiego mogą być słowa poety rosyjskiego XIX w. Tiutczewa o Rosji: „Умом России не объять, одним аршином не измерить, У ней особенная статья, В Россию можно только верить" — i inne słowa tegoż poety: „Ей, стране смиренной, полной веры и чудес, даст господь судьбу вселенной, глас земли и гром небес".

Historia kształtowania się literackich języków słowiańskich otwiera przed nami niezwykle rozległe horyzonty. Śledzenie w tej historii elementów greckich i łacińskich to nie tylko wracanie do kolebki kulturalnej słowiańskiej i w ogóle europejskiej, to zarazem wykazywanie jedności tej cywilizacji i roli w niej Słowian, roli zbyt często na zachodzie nie znanej. Aktywne uczestniczenie w kształtowaniu kultury światowej staje się coraz pilniejszym i coraz ważniejszym naszym obowiązkiem i zadaniem.

Sytuacja polityczna Słowian po II wojnie światowej jest tego rodzaju, że całkowitym nonsensem byłoby zamykanie się w granicach własnych zaścianków. Pod tym względem znamienne jest, że w skład ogólnej nazwy państwa: *Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich* nie weszła dawna nazwa *Rosja*.

Wyjściem z zaścianka jest każde stwierdzenie wspólnoty słowiańsko-ogólnoeuropejskiej. Szczególnie wyrazistymi i cennymi dokumentami tej wspólnoty są tak zwane repliki (kalki), to znaczy wyrazy zbudowane z morfemów słowiańskich, ale według wzoru greckiego lub łacińskiego, często za pośrednictwem wyrazów niemieckich, tłumaczonych z greki lub łaciny. Sam fakt jest dobrze znany, ale potrzebne by było opracowanie całego słownictwa słowiańskiego na ogólnym tle europejskim, a wtedy stałyby się widoczne jego związki z kulturą europejską, a także i wkład narodów słowiańskich do tej kultury. Powszechnie znana jest historia takich wyrazów słowiańskich będących replikami wzorów grecko-łacińskich, jak np. *sumienie* (stp. *sąmnienie*), ros. *сознание*, łc. *conscientia*, ros. *совесть*, gr. *συνείδησις*, ros. i błg. *влияние*¹, p. *wpływ*, cz. *vliv*, słoweń. *upliv*, srb. *uticaj*, nm. *Einfluss*, łc. *influxus*, wł. *influsso*, gr. *ἀπόρροια*; p. *wrażenie*, ros. *впечатление*, srb. *utisak*, nm. *Eindruck*, łc. *impressio*, p. *wyraz*, *wyrażenie*, ros. *выражение*, nm. *Ausdruck*, łc. *expressio*, p. *powołanie*, ros. *призвание*, nm. *Beruf*, łc. *vocatio*. We frazeologii ogólnoeuropejskiej istnieją wyrażenia bezpośrednio odzwierciedlające wzory łacińskie, takie jak np. p. *przychodzi mi do głowy*, ros. *приходить на ум* (rzadziej: *в мысль*, por. u Kryłowa: „Зубастой щуке в мысль пришло"), łac. *venire in mentem* (łacińskie zdanie z „Komentarzy" Cezara „Ei in Gallia primum venit in mentem" może być dosłownie tłumaczone prawie na dowolny język europejski: p. „Jemu w Galii po raz pierwszy

¹ Por. u Puszkina „под влиянием луны", co znaczyło «pod działaniem fluidów księżycowych», a więc miało inny odcień niż dzisiejsze p. «pod wpływem księżyca».

przyszło do głowy”, ros. „Ему в Галлии в первый раз пришло на ум”, fr. „C'est en Gaule qu'il lui vint pour la première fois à l'esprit...” itd.).

Na ogół w zakresie języka literackiego rosyjskiego upatruje się genezę frazeologizmów czy też replik wyrazowych w grece (jak cytowane wyżej *совесть* — gr. *συνείδησις*, prócz tego *благодарить* — *εὐχαρίξειν* itp.).

Zasługują jednak na szczególną uwagę wypadki, w których wyrazy rosyjskie swoją strukturą i znaczeniem odpowiadają wzorom nie greckim, ale łacińskim — takim nawet, które nie mają odpowiedników w języku polskim; por. na przykład: ros. *председатель*, cz. *předseda*, srb. *predsednik* — łc. *praeses*;

ros. <i>супруг</i>	— łc. <i>coniunx</i>
„ <i>происшествие</i>	— „ <i>evenementum</i>
„ <i>совпадение</i>	— „ <i>coincidentia</i>
„ <i>снисходительность</i>	— „ <i>condescendentia</i>
„ <i>снисхождение</i>	— „ <i>condescendentia</i>
„ <i>исход</i>	— „ <i>exitus</i> (np. <i>letalis</i> w med.)
„ <i>произносить</i>	— „ <i>proferre</i>
„ <i>производство</i>	— „ <i>productio</i>
„ <i>происхождение</i>	— „ <i>provenientia</i>
„ <i>обстоятельство</i>	— „ <i>circumstantia</i> .

Ros. *стечение обстоятельств* ma odpowiednik znaczeniowy w p. *zbieg okoliczności*, por. fr. *concoures de circonstances*; w wyrażeniu polskim *zbieg* jest w tym wypadku nie *nomen agentis*, które to znaczenie jest w nim na ogół dominujące, ale *nomen actionis*. W ros. *стечение* występuje to znaczenie czasownika *течь*, które ma tenże rdzeń w p. *uciekać*, czyli odbiegać od pewnego miejsca (por. „tchórz ma nogi ciekawe” — skłonne do uciekania).

W zakresie terminologii gramatycznej w języku rosyjskim można stwierdzić bliższe zachowanie związków z terminami łacińskimi niż w gramatyce polskiej, por. nazwy części mowy: ros. *имя существительное*, łc. *nomen substantivum*, p. *rzeczownik*; *verbum*, ros. *глагол* (i w języku poetyckim: „глаголом жги сердца людей” — Puszkina), p. *czasownik* (termin powstały pod wpływem niemieckiego *Zeitwort*); *имя прилагательное*, p. *przymiotnik* — termin pozostający w związku z łc. *adiectivum*, ale nie kojarzony w terminologii polskiej z wyrazem *imię*, prócz tego oparty na temacie czasownikowym *miot-*, gdy tymczasem określenie rosyjskie na temacie *(при)лагать*.

Łc. *praepositio* — ros. *предлог*, termin ściślej odpowiadający określeniu łacińskiemu niż p. *przyimek* — słowotwórczo odmienny, będący formacją rzeczownikową opartą na wyrażeniu syntaktycznym zjednoliconym za pomocą formantu *-ek*. Łc. *pronomen* — ros. *местоимение*. W tym wypadku termin polski *zaimek* odwzorowuje termin łaciński w sposób mniej

więcej taki, jak termin rosyjski (funkcję p. *za-* pełni w terminie ros. *место-*, funkcję *-ек* — ros. *-ение*).

Konsekwentną serię replik tworzą rosyjskie nazwy przypadków gramatycznych: *именительный* — *nominativus*, *родительный* — *genetivus*, *дательный* — *dativus*, *винительный* — *accusativus*. Odstępstwem od tej serii jest nazwa miejscownika — *предложный*.

Nazwy części zdania. *Subiectum* (gr. *ὑποκειμενον*) ros. *подлежащее*; P. *podmiot* odpowiada jako structura łacińskiemu *subiectum*, ale bywa używany nie tylko jako termin gramatyczny (*podmiot prawa*). Rodzaj nijaki terminu ros. *подлежащее* ogranicza użycie tego wyrazu do zakresu gramatyki.

Interiectio — ros. *междометие*, wierny przekład terminu łacińskiego. P. odpowiednik *wykrzyknik* albo *wykrzyknienie* bywa określany raczej jako partykuła niż część mowy. W terminologii gramatycznej rosyjskiej nie ma dokładnego odpowiednika polskiego *orzekać*.

Sam fakt istnienia takich wyrazów jest dobrze znany, ale brak opracowania całości zagadnienia. Kwestia ta bezpośrednio się łączy m.in. z zagadnieniem genezy literackiego języka rosyjskiego i jego stosunku do języka staro-cerkiewno-słowiańskiego (pisałem o tym w artykule pt. *Geneza i składniki rosyjskiego języka literackiego*, 1951). (W r. 1963 Zjazd Sławistów w Sofii odbywał się pod znakiem Cyryla i Metodego, o których ktoś powiedział, że to byli pierwsi fonologowie słowiańscy. Już tak dawno można było być fonologiem!).

Do niektórych innych kwestii wiążących się z naukową treścią Zjazdu Sławistów będę miał sposobność powrócić kiedy indziej.

Hubert Górniewicz

RODOWE NAZWY MIEJSCOWE POLSKIEJ CZĘŚCI DAWNEJ RUSI CZERWONEJ

Artykuł ten jest kolejnym fragmentem monografii nazw rodowych Polski i innych krajów słowiańskich¹. Nazwy rodowe polskiej części dawnej Rusi Czerwonej warto opracować jako odrębną pozycję z dwu względów. Po pierwsze, ziemia ta wchodzi dziś w skład Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i należy do obszaru języka polskiego, lecz nie może być omawiana razem z historyczną Małopolską. Po drugie, nazwy te odbijają historyczną przejściowość Rusi Czerwonej między językiem polskim a ukraińskim. Zachodnia granica omawianego obszaru została ustalona na podstawie rejestrów poborów z XVI wieku, opublikowanych przez A. Jabłonowskiego². Jest to jednocześnie wschodnia granica historycznej Małopolski. Wschodnią granicą omawianego obszaru jest współczesna granica między PRL a ZSRR. Nazwy rodowe tej ziemi zbadano na podstawie źródeł, których spis znajduje się na końcu artykułu. Materiał dzielimy według epok oraz według bazy antroponimicznej.

I

Do XV wieku włącznie nieliczne dla tej ziemi źródła ujawniają tylko 7 nazw typu rodowego. Pod względem bazy antroponimicznej zachodnia część Rusi Czerwonej nawiązuje zarówno do Małopolski, jak i do Ukrainy. Z tych siedmiu nazw trzy pochodzą od zbiorowych, dwuczłonowych, humorystycznych przezwisk³, trzy od imion jednoczłonowych i nazwisk

¹ Zob. H. Górniewicz: *Rodowe nazwy miejscowe ziemi dobrzyńskiej*, „Poradnik Językowy” 1966, z. 3, s. 115—127 i zawarte tam uwagi wstępne, które dotyczą również tego artykułu.

² A. Jabłonowski: „Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym. Źródła dziejowe”, t. XVIII. *Ziemie ruskie: Ruś Czerwona*, Warszawa 1902—1903.

³ W. Taszycki: *Słowiańskie nazwy miejscowe. Ustalenie podziału*, Kraków 1946, przedruk (w:) „Rozprawy i studia polonistyczne”, t. I, „Onomastyka”, Wrocław—Kraków 1958, s. 262 zalicza takie nazwy do rodowych lub do etnicznych. Stosując prymat kryterium strukturalno-gramatycznego nad semantycznym wszystkie takie nazwy odprzezwiskowe zaliczamy do prymarnych, pluralnych, odimiennych, a więc do tzw. rodowych.

odapelatywnych, jedna od prasłowiańskiego imienia dwuczłonowego. Źródła XVI-wieczne ujawniły 4 dalsze, a wykazy po XVI wieku jeszcze 3 nazwy od dwuczłonowych przezwisk. Nasze badania nad całością nazw rodowych Słowiańszczyzny mówią nam, że nazwy derywowane od dwuczłonowych przezwisk są najstarszymi nazwami o strukturze rodowej. Stąd uważamy, że takie nazwy zapisane tu pierwszy raz po XV wieku istniały już wcześniej, a dopiero później pojawiły się w skromnych dla tego obszaru źródłach. Można więc przypuszczać, że już w XV wieku nazw rodowych od dwuczłonowych przezwisk było tu więcej niż 3 (maksymalnie 10) i że stanowiły one liczbowo największą pozycję w bazie antroponimicznej najstarszych czerwieńskich nazw rodowych. Przewaga nazw typu *Hrdlořezy*, *Seběluský*, *Kostomloty*, *Wszekropy*, *Pałykorovy*, *Dugobabe* nad nazwami od imion jednoczłonowych typu *Bludy*, *Chrobry*, *Sieroty*, *Kije*, *Burki*, *Babe* jest znamioną cechą Czech, Łużyc, Śląska, Małopolski, Ukrainy i Serbii. Tak więc pod tym względem Ruś Czerwona jest jednym z ogniw łańcucha ciągnącego się od Czech i Łużyc po Ukrainę.

1) Trzy najwcześniej ujawnione w źródłach nazwy typu rodowego pochodzące od dwuczłonowych humorystycznych przezwisk to:

Parzypsy, ukr. *Parypsy*, też *Parypse* pow. i par. Chełm SG VII 875; *Parzipse* 1429 MRP IV nr 634 supl., *Parzipsi* 1564 ŹDz XVIII 178 od przezw. **Parzypsy* z I członem postwerbalnym od *parzyć* i z II od rzeczownika *pies*. Zapis z 1429 r. pochodzący z kopii też odczytamy jako *Parzypsy*, ponieważ transsumpty były sporządzane w kancelarii królewskiej nieraz przez pisarzy znajdujących się pod wpływem zachodniopolsko-niemieckich substytucji, w których końcówkę *-y* często oddawano przez kancelaryjne *-e*. W *Matricularum Regni Poloniae summaria* mamy na to sporo przykładów. Nazwa ta nie jest odosobniona. Por. ukr. *Parypsy* pow. Skwira i pow. Rawa Ruska SG ib. oraz *Oparypsy* pow. Krzemieniec SG VII 544. Co do członu I por. dalej *Parzymiechy* pow. Kłobuck (zapisane już w 1266 r. Koz W II 6) i ukr. *Paryduby* pow. Kowel SG ib. Co do członu II por. mazowieckie *Solipsy* m. woj. Warszawa, par. Służewo (zapisane pierwszy raz w 1493 r. MZH nr 733, pochodzące jednak nie od zbiorowego przezwiska, lecz od wtórnego nazwiska dwuczłonowego nob. *Johannes Solipysz de Solipsy* MZH ib.). Od przezwisk pochodzą dalej czeskie *Mokropsy* MJ III 127—128 (zapisane już ok. 1088 r.), *Odřepsy* ib. 253 (zapisane ok. 1227 r.), *Pobipsy* dziś *Polipsy* ib. 428 (zapisane od 1295 r.) oraz wykazujące nieregularną wokalizację jeru słabego i przeto niejasne *Vlkoopesy* MJ V 628 i morawskie *Tupesy* HŠ II (w druku).

Rakołupy pow. Chełm, par. Kuniów SG IX 504; *Rakolupi* 1462 MRP IV nr 947 supl., 1502 MRP III nr 545, *Rakolupi* 1564 ŹDz XVIII 185 od przezw. **Rakołupy* z I członem od rzeczownika *rak*, z pierwotną samogłoską tematyczną *-o-* i z II członem postwerbalnym od *łupić*. Co do członu I por. *Rakojady* pow. Wągrowiec (zapisane od 1392 r. Koz P II 125), łużyckie *Rakojědy* DS IX 50, czeskie *Rakolusky* MJ III 536, morawskie

Rakodavy HŠ II (w druku), słowackie *Rakol'uby* MSOS 63, srb-chrw. *Rakotole* Rječ XIII 22 lub *Rakotule* IM 367. Co do członu II por. podlaskie *Kozolupy* pow. Węgrów ŹDz. XVII 24, 70; czeskie *Konělupy*, *Kozolupy*, *Kralupy*, *Měcholupy*, *Třískolupy* MJ V 628 i n.; łużyckie **Ězolupy* (niem. *Eschlupp* w pn.-wsch. Bawarii: *Eslup* 1374, *Eslipp* 1415) Bay 303 i *Skorolupy* (niem. *Schkorlopp* pod Lipskiem: *Scorlup* 1097) LL 21. Postverbativum od *lupiti* może w nazwach humorystycznych wystąpić też w I członie, np. w ukr. *Łupysuky* pow. Łuck SG XV, II 284.

Wszepsy leżące niegdyś w ziemi chełmskiej w par. Szczebrzeszyn; *Wshepsy* 1497 MRP II nr 700, *Wsepce* (!) 1564 ŹDz XVIII 200 od przew. **Wszepsy* z I członem od zaimka *wsze* i z II od rzeczownika *pies*. Por. małopolskie *Wszakropy* leżące niegdyś pod Chęcunami: *Wsecropi* 1306 KKW I 148; śląskie *Wszewilcy* leżące niegdyś pod Żmigrodem: *Wsevilci* 1155 CDS I 95; czeskie *Všehluchy*, *Všehrды*, *Všechlapy*, *Všechromy*, *Všejany*, *Všekary*, *Všeliby*, *Všelisy*, *Všeruby*, *Všesuky*, *Všestary*, *Všestudy*, *Vševaky*, *Všešimy*, *Všetaty*, *Vševily* MJ IV 641-653; morawskie *Všechlapy*, *Všeruby*, *Všetaty*, *Všetuly* HŠ II (w druku); w Lechii przybałtyckiej **Vššekury* (dziś *Wischuer* pow. Wismar) i **Vššerōby* (dziś *Weseram* w okręgu Washavelland) TEO II 109—110. Co do II członu por. wyżej *Parzypsy*.

2) Od imion jednoczłonowych lub nazwisk odapelatywnych pochodzą 3 czerwieńskie nazwy rodowe zapisane do XV wieku włącznie:

Huzele pow. Lesko Łem I 20, *Hużele* SG III 239-240; *Vselye* 1441, *Huselye* 1443, de *Huzelow* (gen. pl.) 1449, *Huzele* 1460 Łem I 20; *Luzyele* 1515 ŹDz XVIII 148, *Uzelie* 1589 ib. 59 od n. o. *Huzel*, np. *Semon Huzel* de Plona 1451 Łem ib. Nazwisko to wywodzimy od **guzь* z formantem *-*eljь*, por. pol. *Chorzela*, *Czyrniela*, *Karbiela*, *Ospiela*, *Skowiela* Tasz 86. Rozwój *g* w *h* oraz niepalatalne *z* przed *e* świadczą o ukraińskości nazwiska *Huzel*. Wieś ta leży zresztą na obszarze dawnej ukraińskiej gwary łemkowskiej. Nazwa miejscowa ma jednak polską końcówkę *-e* nom pl. męskiej deklinacji miękkotematowej, a nie ukraińską *-i*. Ma ona więc ukraińską fonetykę, lecz należy do polskiego systemu gramatycznego.

Kłatwy al. *Kłętwy* pow. i par. Tomaszów Lubelski SG IV 121; *Kłathwi* 1494 MRP II nr 384, *Kliąthwi* 1564—1565 Źer III 125, *Kłatwy* 1578 ŹDz XVIII 212 od n. o. **Kłatwa*.

Świerże pow. Chełm, par. *Świerże* SG XI 676; *Swirze* in Chelmensi 1469 ŹDz XVIII 65, *Swierze* 1564 ib. 186 od n. o. *Swirz*: *Swyersz* 1529 Koz P II 381 o niejasnej etymologii. Por. w Małopolsce *Świerze* pow. Radzyń Podlaski: *Swirsze* 1475 KDP III 451 i *Świerże* (Górne i Dolne) pow. Kozienice: *Zwirsov* 1191 KMP I 5, *Suircevice* 1256 KMP II 105, *Swirzsze* 1470—1480 Dł I 301; na Podlasiu Połazie — *Świerze* pow. Wysokie Maz. ŹDz XVII 96—97 i *Jabłonna* — *Świerze* w daw. pow. drohickim ib. 56, 71; na Mazowszu *Świerze* pow. Ostrów i pow. Łomża SG XI 677.

3) Od prasłowiańskiego imienia dwuczłonowego pochodzi tylko jedna nazwa rodowa w całej polskiej części Rusi Czerwonej. Nazwy rodowe tworzono z początku prawie wyłącznie od pejoratywnych przezwisk dwuczłonowych i od imion jednoczłonowych odapelatywnych. Tylko wyjątkowo derywowano je od imion dostojniejszych.

Sobiebory, później *Sobiebórz*, dziś *Sobibór*, pow. Włodawa, par. Sobibór SG X 942; *Szobyebory* 1414 MRP III nr 82 supl., *Sobyebory* 1502 ib. 74; w drugiej połowie XVI wieku rozwój w nazwę dzierżawczą z formantem *-jъ*, bardziej odpowiadającą imionom dwuczłonowym: *Sobieborz* 1564 ŹDz XVIII 185 od n. o. *Sobiebor*, por. czeskie *Soběbor* Sv 85. Por. dalej pol. n. o. *Sobiesąd*, *Sobiesław*, *Sobieżyr* Tasz 123 oraz liczne imiona typu *Częstobor*, *Dalebtor*, *Racibor*, *Wszebor* itp. Tasz 94. W miejscowości tej był w czasie II wojny światowej hitlerowski obóz zagłady.

II

W XVI wieku źródła ujawniły w obecnej polskiej części Rusi Czerwonej 10 dalszych nazw rodowych. W ich bazie antroponimicznej na czoło wysunęły się teraz nieznacznie nazwy od jednoczłonowych nazwisk odapelatywnych, a nazwy od dwuczłonowych przezwisk (o ile w ogóle nie powstały wcześniej, zob. wyżej) spadły na drugie miejsce. Pod tym względem Ruś Czerwona nie różni się niczym od Małopolski i Ukrainy, a także od dalszych ziem słowiańskich.

1) Od zbiorowych ośmieszających przezwisk dwuczłonowych pochodzą 4 nazwy rodowe ujawnione przez źródła XVI-wieczne:

Kosobudy, dziś *Kossobudy*, pow. Zamość, par. Wielęcza SG IV 471; *Koszoputi* 1564 ŹDz XVIII 201 od przezw. **Kosobudy* z I członem od rzeczownika *kosa*, z wtórną samogłoską tematyczną *-o-* i z II członem postwerbalnym od *buditi*. W zachodniej Słowiańszczyźnie są liczne podobne nazwy, których człon II da się sprowadzić bądź do *buditi*, bądź do bardziej logicznego w związku z *kosa* czasownika *bodŏ*, *bosti*. Do pierwszej grupy należą: *Kosobudy*, dziś *Kossobudy* pow. Sierpc; cztery wsie *Kosobudy* na Pomorzu w pow. Chojnice, Wąbrzeźno, Brodnica i Drawsko; *Kosobudy* w Czechach pod Sedlczanami MJ II 318 i trzy wsie *Kossobudy* na Łużycach DS IV 60, DS VIII 27; Nazwa *Kosobudy* występuje raz w Czechach pod Jesnicą MJ II 317, cztery razy na Łużycach DS VIII 27, DS XI 28, LL 18 i dwa razy w Lechii przybałtyckiej TEO II 109. Czeskie *Kosobudy* pod Sedlczanami też wykazują w zapisie z 1490 r. oboczną postać *Kosobody* MJ II 318. O teorii nazw typu *Kosobody*, *Kosobudy* zob. LL 18. Zapis naszej nazwy z 1564 r. z bezdźwięcznym *p* i *t* jest zniekształcony. Na tle porównawczym zachodniosłowiańskim nazwę tę da się odczytać tylko jako *Kosobudy*.

Kozodawy pow. i par. Hrubieszów SG IV 573; *Kozodawi* 1543 MRP IV nr 21198, *Kozodaw* (gen. pl.) 1578 ŹDz XVIII 231 od przezw. **Kozodawy* z I członem od rzeczownika *koza*, z wtórną samogłoską tema-

tyczną -o- (por. imiona typu *Staw-o-mir*) i z II członem postwerbalnym od **daviti* «dławić». Człon *koza* często występuje w słowiańskich nazwach rodowych od dwuczłonowych przezwisk, np. w Małopolsce *Petrykozy* pow. Opoczno, *Kozięglowy* pow. Myszków i *Sniekozy* w pow. Sandomierz i w dawnym pow. lubelskim w par. Wrzawy; w ziemi sieradzko-łęczyckiej *Petrykozy* pow. Łask; na Podlasiu dwie wsie *Kozierady*, dwie *Patrykozy* i jedne *Kozołupy*; na Mazowszu *Koziębrody*, *Koziętuły*, *Kozięmędy*, trzy *Kozięglowy* i trzy *Petrykozy*; w Wielkopolsce trzy *Kozięglowy*; w Czechach *Kozojedy*, *Kozodry*, *Kozolupy* i *Kozovary* MJ II 351—354; na Morawach trzy wsie *Kozojedy* HŠ I 438; na Białorusi *Kozorezy* pow. Oszmiana SG IV 573. Co do II członu por. morawskie *Rakodavy* HŠ II (w druku).

Tarzymiechy pow. Krasnystaw, par. Stary Zamość SG XII 219; *Tarzymiechy* 1564 ŻDz XVIII 196 od przezw. **Tarzymiechy* z I członem postwerbalnym od *tarzać*, z wtórną samogłoską tematyczną -y- (analogiczną do *Tul-i-głowy* zob. niżej) i z II członem od rzeczownika *miech*. Człon I tej nazwy jest wśród słowiańskich nazw rodowych odosobniony. Co do II członu por. ukr. *Peredrymichi* pow. Żółkwia (zapisane od 1386 r.) SG IX 138, małopolskie *Paśmiechy* pow. Kazimierza Wk.: *Passimyechy* 1470—1480 Dł II 144 i podkrakowski *Facimiech*, który w XVII wieku miał przejściową formę pluralną *Facimiechy*; w ziemi sieradzkiej *Parzymiechy* pow. Kłobuck (zapisane od 1266 r.) Koz W II 6; na Kujawach *Potrzymiechy* nad Gopłem Koz G 233; w Czechach *Strměchy* ≡ *Strīměchy* MJ IV 211, *Trpoměchy* ≡ *Trpiměchy* ib. 386 i *Měcholupy* MJ III 45.

Tuligłowy pow. i par. Krasnystaw SG XII 614; *Tuliglówi* 1502 MRP III nr 219 od przezw. **Tuligłowy* z I członem postwerbalnym od *tuliti* i z II od rzeczownika *głowa*. Por. trzy wsie *Tułyhołowy* na Ukrainie SG XII 615. Co do I członu por. ukr. *Krzywotuły* pow. Tłumacz SG IV 812, wielkopolskie *Samotuły* ≡ *Szamotoły*, mazowieckie *Koziętuły* pow. Grójec, śląskie *Długiętuły* dziś *Tuły* pow. Olesno i chorw. *Rakotule* IM 367 (wg Rječ XIII 22 *Rakotole*). W niektórych takich nazwach człon ten nie musi być postwerbalny, lecz może pochodzić od rzeczownika *tuł* «pokrycie, schowek» Br. 584. Co do II członu por. małopolskie *Wieleglowy* dziś *Wielogłowy* pow. Nowy Sącz (zapisane od 1287 r.) KMp I 134; *Kozięglowy* pow. Poznań, Myszków, Pułtusk, Maków, Grójec; na Pomorzu zaginione *Rzepogłowy* pod Szczecinem TEO II 109, a dalej *Wieleglowy* pow. Tczew TEO ib., *Czarnogłowy* pow. Kamień Pomorski R 43 i *Kołczyglowy* pow. Bytów R 133; czeskie *Holohlavy*, *Hlupohlavy*, *Litohlavy*, *Vlhlavy*, *Sviníhlavy* MJ V 628 i n.; w Lechii przybałtyckiej *Zarnogloue* 1242, *Lupegloue* 1292, *Turglove* 1281 TEO II 108—109; srb-chrw. *Čavoglave* IM 116.

2) Od jednoczłonowych nazwisk odapelatycznych pochodzi 5 nazw rodowych zapisanych w XVI wieku:

Bihale pow. Lubaczów, par. Łukawca SG I 207; *Biehale* 1578 ŻDz XVIII 208 od n. o. **Biehal*, por. pol. *Biegał*, *Biegała* Koz N 81. Nazwa wykazuje ukraiński rozwój *g* w *h* i *ě* w *i*, ale ma polską końcówkę *-e* męskiej deklinacji miękkotematowej.

Gany pow. Krasnystaw, par. Żółkiewka, dawniej Płonka SG II 482; *Gani* al. Długołyzy 1564 ŻDz XVIII 196 od zapisanego w tej wsi nazwiska *Jacobus Gano*, *Stanislaus Gano* ŻDz ib. Jest to prawdopodobnie derywat od *ganić*.

Kanie pow. Chełm, par. Kanie SG III 803—805; *Canye* 1503 MRP III nr 888 i n., *Kanie* 1564 ŻDz XVIII 181 od n. o. *Kania*, np. rotmagister *Kanya* z Rusi Czerwonej 1504 MRP III nr 1644.

Popiele część Srogowa Górnego pow. Sanok SG VIII 785; *Juryowcze*, *Popiele* et Srogownizny 1589 ŻDz XVIII 51 od n. o. *Popiel* Tasz 115. Są też *Popiele* (ukr. *Popeli*) pow. Drohobycz i część Dolinian pow. Gródek Jagielloński na Ukrainie SG VIII 786.

Skomorochy (Wielkie i Małe) pow. Hrubieszów, par. Grabowiec SG X 692; *Skomrochy* 1511 MRP IV nr 1130, *Scomorochi* 1531 ŻDz XVIII 250, *Skomorochi* 1578 ib. 224 od ukr. n. o. *Skomoroch*, np. *Stanislaus Skomroch* 1537 MRP IV nr 18643, *Albert Skomoroch* Żer II 307. Nazwisko to pochodzi od ukr. ap. *skomoroch* «kuglarz, śmieszek, wędrowny śpiewak» Linde V 288. Zapisy w MRP wykazują polską adaptację ukr. grupy *torot* jako polskiej *trot*. Por. 8 wsi *Skomorochy* na Ukrainie SG X 692—693 i XV, II 590.

3) Jedna nazwa XVI-wieczna pochodzi od herbu:

Kuszaby, dziś *Kaszuby*, pow. Krasnystaw, par. Płonka SG III 904; *Kuszabi* 1564 ŻDz XVIII 196 od n. o. i herb. *Kuszaba* Br 285. W tej wsi żył *Felix Kuszaba* 1564 ŻDz ib. Nazwa herbu pochodzi od rysunku na tarczy herbowej, przedstawiającego *kuszabę* «pokrywkę nad osią wozu dla jej ochrony przed błotem» Br ib. Jest to nazwa od herbu odosobniona wśród słowiańskich nazw rodowych. Zresztą herb ten był bardzo rzadki. Stąd nazwa wsi stała się etymologicznie nieprzejrzysta i przez podciągnięcie jej do *Kaszuba* przeszła do kategorii nazw etnicznych, tak typowych dla Rusi Czerwonej i Ukrainy, por. choćby *Pomorzany*.

III

Po XVI wieku przybyło w polskiej części Rusi Czerwonej przynajmniej 81 nazw rodowych. Tak intensywnym rozwojem nazw tego typu po XVI wieku, a zwłaszcza w XIX i XX wieku, ziemia ta nawiązuje przede wszystkim do Małopolski. W Małopolsce szczególnie charakterystyczny jest w ostatnich czasach typ nazw rodowych na oznaczenie części i przysiółków wsi podgórskich. Największe nasilenie takich nazw mamy w Beskidzie Żywieckim. Pas nowych rodowych nazw małych osad, części wsi, przysiółków, ról i sznurów ciągnie się od Beskidu Śląskiego poprzez

słowackie okolice Čadcy, Kysuckého Nového Mesta, Myjavy i Žiliny, poprzez Beskid Żywiecki, Podhale i Podgórze aż po Bojkowszczyznę i Huculszczyznę. Tak więc nowe czerwieńskie nazwy tego typu są jednym z ogniw dłuższego łańcucha podkarpackiego.

1) Po XVI wieku źródła ujawniły 3 dalsze nazwy rodowe od humorystycznych dwuczłonowych przezwisk, które z powodu swej archaicznej budowy wyglądają na starsze, a dopiero teraz zapisane w dokumentach i wykazach:

Białoskóry pow. i par. Hrubieszów SG XV, I 129 od przezw. **Białoskóry* z I członem od przymiotnika *biały*, z pierwotną samogłoską tematyczną -o- i z II członem od rzeczownika *skóra*. Co do I członu por. staropolskie wtórne compositum *Białowąs* 1136 Tasz 92 oraz następujące nazwy miejscowe: pomorskie *Białokury* pow. Kołobrzeg R. 9; mazowieckie i podlaskie *Białosuknie* ŻDz XVI 374 i ŻDz XVII 117 (które jednak pochodzą nie od przezwiska, lecz od wtórnego dwuczłonowego nazwiska *Białosuknia*); łęczyckie *Białokury* Koz W I 14 (też pochodzące od nazwiska *Białokur*); ukr. zaginione *Białokuri* na Podolu 1583 ŻDz XIX 248 i *Biłusky* pod Połtawą Vas I 332; białoruskie *Białasaroki* pow. Rzeczyca Sem I 372 i *Białausy* pow. Drissa Vas I 332. Ponieważ kilka podobnych nazw pochodzi od wtórnych nazwisk dwuczłonowych, nie jest wykluczone pochodzenie i naszej nazwy od nazwiska **Białoskóra*.

Kosobudy pod Żukowem w pow. Lubaczów SG IV 467 od przezw. **Kosobudy*, zob. wyżej *Kosobudy* pow. Zamość.

Łysobyki pow. Chełm, par. Świerże SG V 864 od przezw. **Łysobyki* z I członem od przymiotnika *łysy*, z pierwotną samogłoską tematyczną -o- i z II członem od rzeczownika *byk*. Por. w Małopolsce miasteczko *Łysobyki* w pow. radzyńskim w dawnej ziemi stężyckiej oraz na Mazowszu *Łysobyki* pow. Wołomin SG V 863—864. Co do I członu por. też małopolskie *Łysołaje* pow. Lublin SG V 867.

2) Od jednoczłonowych nazwisk odapelatywnych powstało po XVI wieku ponad 50 nazw rodowych, z których podajemy wybrane przykłady:

Czajki pow. Krasnystaw, par. Kraśniczyn SG I 729 od n. o. *Czajka*, np. Piotr *Czajka* 1578 ŻDz XIV 163, Andrei *Czajka* 1565 Żer I 1.

Gołębki, gwar. *Gouũmpki*, część wsi Teodorówka pow. Krosno Lś II 158 od n. o. *Gołąbek* ib.

Grochy pow. Lubaczów, gr. Ruda Różaniecka SG II 815 od n. o. *Groch* Bys N 51.

Jastrzęby, gwar. *Jaščymby*, część wsi Swierzowa Polska pow. Krosno Lś II 158 od n. o. *Jastrząb* ib.

Kaczory kilka domów na obszarze dworskim Gorajec w obecnym pow. Zamość SG III 656 od n. o. *Kaczor* Bys N 12.

Kaprale część wsi Piątkowa pow. Rzeszów Bal 179 od n. o. *Kapral* ib.

Kitki pow. Biłgoraj, gm. Huta Krzeszowska SG IV 115 od n. o. *Kitka* 1534 AKH X 67.

Kozery pow. Krasnystaw, par. Płonka SG IV 542 od n. o. *Kozyra Koz* N 88.

Kozły pow. Chełm, gm. Turka SG IV 568 od n. o. *Koziel* Tasz 105.

Kożuchy pow. Hrubieszów, par. Tyszowce SG IV 577 od n. o. *Kożuch Koz* N 40.

Króle (Stare i Nowe) pow. Biłgoraj, par. Tarnogród SG IV 683 od n. o. *Król Bys* N 59, 207.

Tereszpol — Kukielki pow. Biłgoraj, gr. Tereszpol — Zaorenda (powojenna mapa setka) od n. o. *Kukielka* 1533 MZH nr 1030.

Malce część wsi Jasionka pow. Rzeszów Bal 179 od n. o. *Malec* ib.

Małki pow. i par. Tomaszów Lubelski SG VI 33 od n. o. *Małek* Tasz 108 (od ap. *mały*).

Momoty pow. i par. Janów SG VI 653 od n. o. *Momot* Tasz 110.

Myłnyky część wsi Wołosate pow. Ustrzyki Dolne Boj 141 od ukr. n. o. *Melnyk* ib. na obszarze dawnej ukr. gwary bojkowskiiej.

Nalepki część wsi Straszyle pow. Rzeszów Bal 179 od n. o. *Nalepka* ib.

Paluchy 1. al. Na Paluchach grupa domów w Chotylubiu pow. Lubaczów, 2. przysiółek Piskorowic w obecnym pow. Leżajsk SG VII 831 od n. o. *Paluch Koz* N 41.

Pilaty, gwar. *Piąty*, część wsi Lipie pow. Rzeszów Bal. 179 n. o. *Pilat* ib.

Pr¹adidy część wsi Wołosate pow. Ustrzyki Dolne Boj 142 od ukr. n. o. **Pradid* ib. na obszarze kiedyś bojkowskim.

Przywary, gwar. *Pšyvary*, część wsi Bratkowice pow. Rzeszów Bal 179 od n. o. *Przywara* ib.

Pudełki, gwar. *Pudełki*, przysiółek wsi Jaszczew pow. Krosno Lś II 158 od n. o. *Pudelko* ib.

Rajchy, gwar. *Rajxy*, część wsi Mrowla pow. Rzeszów Bal 179 od n. o. *Rajch*, gwar. *Rajx* ib. z niem. *Reich*.

Rajsy, gwar. *Rajsy*, przysiółek wsi Miejsce Piastowe pow. Krosno Lś II 158 od n. o. *Rajs* ib. z niem. *Reiss*.

Rusnaki, gwar. *Ruśnaki*, część wsi Stobierna pow. Rzeszów Bal 179 od n. o. *Rusnak* ib. Skoro nazwa pochodzi od znajdującego się w tej wsi nazwiska *Rusnak*, uznamy ją za rodową, a nie etniczną. Według naszych materiałów nazwisko to jest rozpowszechnione od Bieszczadów aż po Beskid Żywiecki.

Selwy, gwar. *Selvy*, część wsi Przewrotne pow. Rzeszów Bal 179 od n. o. *Selwa* ib. o niejasnej etymologii.

Sikač¹i część wsi Wołosate pow. Ustrzyki Dolne Boj 142 od ukr. n. o. *Sik'ač* ib. na dawnym obszarze bojkowskim.

Sobole pow. Tomaszów Lubelski, par. Łaszczów SG X 949 od n. o. *Sobol*, np. *Sobol* w ziemi bełzkiej 1578 ŻDz XVIII 231.

Szałaje, gwar. *Šauaję*, część wsi Jawornik pow. Rzeszów Bal 179 od n. o. *Szałaj* ib.

Szozdy pow. Biłgoraj, gr. Tereszpól — Zaorenda SG XII 26 od n. o. *Szozda* Koz. N 52.

Żuki pow. Lubaczów, gr. Ruda Różaniecka (powojenna mapa setka) od n. o. *Żuk* 1578 ŻDz XVI 48.

3) Po XVI wieku pojawiło się w polskiej części Rusi Czerwonej 13 nazw rodowych od imion chrześcijańskich. W Małopolsce od XV wieku włącznie takich nazw w ogóle nie było, a w XVI wieku pojawiły się tylko dwie. Dopiero po XVI wieku w Małopolsce liczba takich nazw zwiększyła się o 188. Podobnie na Ukrainie powstało od XVI wieku poczynając dużo nazw rodowych od imion chrześcijańskich. Oto ich przykłady z polskiej części Rusi Czerwonej:

Banachy pow. Tomaszów Lubelski, par. Puszcza Solska SG I 98 od n. o. *Banach* (od *Benedykt*) Bys. N 268.

Harasiuki pow. Biłgoraj, par. Krzeszów SG III 33 od ukr. n. o. **Harasiuk*, por. ukr. *Harasym* (od *Gerasimius*) Hr IV 550.

Ignaty przysiółek Podemszczyzny pow. Lubaczów SG III 247 od n. o. *Ignat* (od *Ignatius*).

Ihnaty 1. przysiółek Starego Siola pow. Lubaczów, 2. przysiółek Suchej Woli pow. Lubaczów SG III 249 od ukr. n. o. *Ihnat* (od *Ignatius*).

Iwanki pow. Hrubieszów, par. Moniatycze SG III 113 od ukr. n. o. *Iwanko* (od *Ivan*, a to od *Johannes*), np. Kozak rejestrowy *Iwanko* Turowiec 1581 ŻDz XX 161.

Janeki folwark pow. Hrubieszów, par. Moniatycze SG III 406 od n. o. *Janek* (od *Jan*).

Kunki pow. Tomaszów Lubelski, gr. Majdan Sopocki SG IV 880 od n. o. *Kunek* (od *Kuno*, *Konrad*) znanej nam z Pomorza, Warmii i Mazur.

Kuryje pow. Lubaczów, gr. Ruda Różaniecka SG IV 941 od n. o. **Kuryj* (od *Cyryl*), por. ukr. *Kuryło* 1565 Żer I 7, Kozak rejestrowy *Curilo* z Hriczowa 1581 ŻDz XX 162 itp.

Michałki, gwar. *Mixauki*, część wsi Wola Rafałowska pow. Rzeszów Bal 179 od n. o. *Michałek* ib. (od *Michał*).

Miklaszki przysiółek koło Komańczy pow. Sanok Łem II 48 od n. o. **Miklaszko*, por. *Miklasz* (od *Mikołaj*) ib. na dawnym obszarze łemkowskim.

Tereszpól — *Zygmunt* pow. Biłgoraj, gr. Tereszpól — Zaorenda (powojenna mapa setka) od n. o. *Zygmunt*.

4) Od herbów pochodzą 4 nowe nazwy rodowe:

Ciołki 1. pow. Hrubieszów, par. Horodło, 2. dziś Czołki pow. Zamość, par. Sitaniec SG I 703 od n. o. i herb. *Ciołek* MZH 360.

Jelita pow. Tomaszów Lubelski w dobrach Podhorce SG III 558 od n. o. i herb. *Jelita* Stup I 235.

Rogale pow. Biłgoraj, par. Puszcza Solska SG IX 658 od n. o. i herb. *Rogala* MZH 376—377.

IV

Podobnie jak w środkowej Małopolsce (rzadziej w południowej), spotyka się na Rusi Czerwonej nazwy terenowe o strukturze rodowej. Nazwy terenowe typu rodowego występują na tych obszarach słowiańskich, gdzie miejscowych nazw rodowych jest stosunkowo mało. Świadczą one o możliwości toponimizacji struktury rodowej, o zatraceniu ich pierwotnego związku z osadnictwem rodzinnym, o ich wtórnej funkcji dzierzawczej. Takich nazw jest na tym obszarze z pewnością więcej. Nie opublikowano jeszcze zeszycików *Urzędowych nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych*, wydawanych przez Urząd Rady Ministrów, a dotyczących województwa rzeszowskiego i wschodniej części lubelskiego. Na razie znamy trzy takie nazwy z pow. krośnieńskiego z pracy W. Lubasia⁴:

Bóntaxy pola w Komborni Lś II 158 od n. o. *Bóntax*.

Końuxy pola w Łękach Strzyżowskich Lś II 158 od jednoczłonowego zbiorowego przezwiska mieszkańców *Koniuchy* ib.

Samożery pola w Kobylanach Lś II 157 od przezw. **Samożery* lub od wtórnego compositum **Samożer*, por. staropolskie wtórne imię dwuczłonowe *Sobieży* Tasz 123.

Na koniec podajemy chronologiczne zestawienie rodowych nazw miejscowych polskiej części Rusi Czerwonej według bazy antroponimicznej. Ponieważ jedna nazwa zaginęła (*Wszepsy*), jedna zmieniła się w dzierzawczą (*Sobiebory* \cong *Sobiebórz* \cong *Sobibór*) i jedna w etniczną (*Kuszaby* \cong *Kaszuby*), obecnie nazw tych jest nie 98, lecz 95.

stulecia	od prasłowiańskich imion dwuczłonowych	od imion jednoczłonowych i nazwisk odaplatywnych	od imion chrześcijańskich	od nazw herbowych	od dwuczłonowych humorystycznych przezwisk	RAZEM
do XV wieku	1	3	—	—	3	7
wiek XVI	—	5	—	1	4	10
po XVI wieku	—	61	13	4	3	81
RAZEM	1	69	13	5	10	98

⁴ W. Lubaś: *Nazwy terenowe pow. jasielskiego i krośnieńskiego*, „Onomastica” VIII, s. 195—239 i IX, s. 123—163.

WNIOSKI

1. Podobnie jak w Małopolsce i na Ukrainie nazwy rodowe nie były tu i nie są dominującym typem nazewniczym. Do wieku XV włącznie było ich tu tylko 7, w XVI wieku przybyło 10, a dopiero po XVI wieku nastąpił znaczniejszy ich przyrost o 81 nazw.

2. Baza antroponimiczna nazw rodowych polskiej części Rusi Czerwonej znajduje się między Małopolską a Ukrainą. Zasadniczy zrąb najstarszych czerwienińskich nazw rodowych to nazwy derywowane od zbiorowych dwuczłonowych ośmieszających przezwisk typu *Parzypsy, Rakotupy, Wszepsy, Kosobudy, Kozodawy, Tarzymiechy, Tuligłowy*, nawiązujące częściowo do Ukrainy, lecz przede wszystkim do Małopolski, a dalej do Śląska, Czech, Moraw, Łużyc i Serbii. Od XVI wieku zaczęły przeważać nazwy od jednoczłonowych nazwisk odapelatywnych typu *Kanie, Skomorochy*. Pojawiły się też nieliczne nazwy od herbów typu *Kuszaby, Ciołki*. Po XVI wieku pojawiły się nazwy od imion chrześcijańskich typu *Banachy, Ihnaty*, tak typowe w nowszych czasach zarówno w Małopolsce, jak i na Ukrainie. Od prasłowiańskiego imienia dwuczłonowego pochodzi tylko jedna nazwa *Sobieory*, która już w XVI wieku przybrała bardziej systemową dla tych imion nazwę dzierżawczą z sufiksem *-jb* : *Sobieórz*. Nie ma na Rusi Czerwonej nazw rodowych od słowiańskich hipokorystyków, od imion imiesłowowych i od imion kobiecych.

3. Na Rusi Czerwonej nie stwierdziliśmy tak typowego w Małopolsce, Ukrainie i na innych ziemiach słowiańskich rozwoju nazw patronimicznych i dzierżawczych w rodowe. Może i tu był taki rozwój, ale na jego zauważenie nie pozwoliły skromne dla tej ziemi źródła z epoki średniowiecza.

4. Poszczególne nazwy rodowe tego obszaru pochodzą od nazw osobowych polskich bądź ukraińskich. Ogólnie przeważają nazwy polskie, a ukraińskich jest więcej na dawnych obszarach łemkowskim i bojkowskim oraz w rejonie Hrubieszów-Lubaczów.

5. Nosicielem nazw rodowych na tym obszarze była jak zresztą wszędzie w Polsce i na Ukrainie początkowo drobna szlachta. Po uwłaszczeniu chłopów pojawiły się nazwy rodowe od nazwisk chłopskich. Dotyczy to przede wszystkim części wsi i przysiółków w powiatach rzeszowskim, krośnieńskim i leskim. Przez polską część dawnej Rusi Czerwonej przebiega pas podkarpackich nowych rodowych nazw części wsi, który się ciągnie od Beskidu Śląskiego po Huculszczyznę.

6. Nie ma tu ani jednego miasta o nazwie rodowej. Nazwy rodowe są związane z wsiami, a ostatnio przede wszystkim z częściami wsi i przysiółkami. Podobnie jak ostatnio w środkowej Małopolsce nazwy rodowe mogą nabierać znaczenia dzierżawczego i służyć do nazywania pól i innych terenów użytkowych.

WYKAZ SKRÓTÓW WYKORZYSTANYCH ŹRÓDEŁ

- Bal J. Bal: „*Niemotywowane*” pluralis niektórych nazw terenowych, „*Onomastica*” VIII, s. 171—194.
- Bay E. Schwarz: „*Sprache und Siedlung in Nordostbayern*”, Nürnberg 1960.
- Boj J. Rudnicki: „*Nazwy geograficzne Bojkowszczyzny*”, Lwów 1939.
- Br A. Brücker: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927.
- Bys N J. Bystron: „*Nazwiska polskie*”, Lwów—Warszawa 1936.
- CDS „*Codex diplomaticus Silesiae*”, wydał K. Maleczyński, t. I—III, Wrocław 1951—1964.
- Dł J. Długosz: „*Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis*”, t. I—III, Cracoviae 1863—1864.
- DS „*Deutsch-Slawische Forschungen zur Namenkunde und Siedlungsgeschichte*”, t. I—XVII, Halle an der Saale (od tomu 11) Berlin 1956 i in.
- Hr B. Hrinčenko: *Slovar ukrajinskoji movy*, t. IV, Kyjiw 1909.
- HŠ L. Hosák, R. Šrámek: *Místní jména na Moravě a ve Slezsku*, díl I (A—L), díl II (M—Ž) w druku. Materiały z tej pracy wykorzystano na miejscu w Bernie.
- IM „*Imenik mesta. Pregled svih mesta i opština, narodnih odbora srezova i pošta u Jugoslaviji*”, Beograd 1956.
- KDP „*Kodeks dyplomatyczny Polski*”, t. I—III, Warszawa 1847—1858.
- KKW „*Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej Ś. Wacława*”, wydał F. Piekosiński, t. I—II, Kraków 1874—1883.
- KMp „*Kodeks dyplomatyczny Małopolski*”, wydał F. Piekosiński, t. I—IV, Kraków 1876—1905.
- Koz G S. Kozierowski: „*Badania nazw topograficznych dzisiejszej archidiecezji gnieźnieńskiej*”, Poznań 1914.
- Koz N S. Kozierowski: „*Nazwiska, przezwiska, przydomki, imiona polskie niektórych typów słowotwórczych*”, Poznań 1938.
- Koz P S. Kozierowski: „*Badania nazw topograficznych dzisiejszej archidiecezji poznańskiej*”, t. I—II, Poznań 1916.
- Koz W S. Kozierowski: „*Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej wschodniej Wielkopolski*”, t. I—II, Poznań 1926—1928.
- Linde M. S. B. Linde: *Słownik języka polskiego*, t. I—VI, Lwów 1854—1860.
- LL E. Eichler: „*Eine slawische Namengruppe im Leipziger Land*”, „*Lětopis Instituta za Serbski Ludospyt*”, Rjad A, číslo 5, Budyšin 1958, s. 11—23.
- Lś W. Lubaś: *Nazwy terenowe pow. jasielskiego i krośnieńskiego*, „*Onomastica*” VIII, s. 195—236 i IX, s. 123—163.
- Łem Z. Stieber: „*Toponomastyka Łemkowszczyzny*”, cz. I. *Nazwy miejscowości*, Łódź 1948, cz. II. *Nazwy terenowe*, Łódź 1949.
- MJ A. Profous: „*Místní jména v Čechách, jejich vznik, původní význam a změny*”, díl I—V, Praha 1947—1960.
- MRP „*Matricularum Regni Poloniae summaria*”, wydał T. Wierzbowski, t. I—V, Warszawa 1905—1919.
- MSOS „*Malý soznam obcí na Slovensku*”, Bratislava 1948.
- MZH A. Wolff: „*Mazowieckie zapiski herbowe z XV i XVI wieku*”, Kraków 1937.
- R S. Rospond: *Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej, według uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowych pod przew. S. Srokowskiego*, t. I—II, Wrocław—Warszawa 1951.
- Rječ *Rječnik hrvatskoga ili srpskoga jezika*, Zagreb 1880 i n.
- Sem P. P. Semenov: *Geografičesko-statističeskij slovar' Rossijskoj Imperiji*, t. I—V, Petersburg 1863—1885.

- SG *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. I—XV, Warszawa 1880—1902.
- Stup H. Stupnicki: „Herbarz polski”, t. I—III, Lwów 1855—1862.
- Sv J. Svoboda: „Staročeská osobní jména a naše příjmení”, Praha 1964.
- Tasz W. Taszycki: *Najdawniejsze polskie imiona osobowe*, przedruk (w:) „Rozprawy i studia polonistyczne”, t. I. „Onomastyka”, Wrocław—Kraków 1958.
- TEO R. Trautmann: „Die Elb- und Ostseeslavischen Ortsnamen”, t. I—II, Berlin 1948—1949.
- Vas M. Vasmer: *Russisches geographisches Namenbuch*, Wiesbaden 1962 i n.
- Žer „Žereła po istoryji Ukrajiny-Rusy”, t. I. *Lustracje ziemi halickiej i przemyskiej z lat 1565—1566*, Lwów 1895; t. II. *Lustracje ziemi przemyskiej i sanockiej z 1565 r.*, Lwów 1897; t. III. *Lustracje ziemi chełmskiej, betzkiej i lwowskiej z r. 1564—1565*, Lwów 1900.
- ŽDz „Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym. Źródła dziejowe”, t. XIV—XV. *Małopolska*, wydał A. Pawiński, Warszawa 1886; t. XVI. *Mazowsze*, wydał A. Pawiński, Warszawa 1895; t. XVII. *Podlasie*, wydał A. Jabłonowski, Warszawa 1908—1910; t. XVIII. *Ziemie ruskie: Ruś Czerwona*, wydał A. Jabłonowski, Warszawa 1902—1903; t. XIX. *Ziemie ruskie: Wołyń i Podole*, wydał A. Jabłonowski, Warszawa 1889; t. XX. *Ziemie ruskie: Ukraina*, wydał A. Jabłonowski, Warszawa 1894.

Zenon Grodzki

Z PROBLEMÓW MASZYNOWEGO PRZETWARZANIA TEKSTÓW POLSKICH FLEKSJA LICZEBNIKÓW

Artykuł ten poświęcony jest programowi, zrealizowanemu przez autora w ramach pracy dyplomowej, mającemu stanowić część składową polskiego systemu konwersacyjnego opracowywanego przez grupę z Wydziału Matematyki Uniwersytetu Warszawskiego — kierowaną przez dra inż. S. Waligórskiego. Grupa ta współpracuje z doc. drem J. Tokarskim z Instytutu Filologii Polskiej.

*

Aby umożliwić porozumienie się człowieka z maszyną matematyczną na określony temat w języku polskim, musimy wyposażyć ją w odpowiedni zasób słów (słownik) oraz algorytm wybierający odpowiednie słowo. Ze względu na fleksyjność języka polskiego, w związku z konstrukcją słownika pojawił się problem syntezy fleksyjnej. Mianowicie, zamiast umieszczać w pamięci maszyny wszystkie formy fleksyjne danego wyrazu, możemy zapisać np. tylko jedną jego formę oraz algorytm określający, w jaki sposób przechodzić od takiej formy do pozostałych. W ten sposób możemy lepiej wykorzystać pamięć maszyny (umieścić możemy więcej opisów wyrazów), ale tylko wtedy, gdy algorytm przejścia od jednej do pozostałych form fleksyjnych obejmuje grupę wyrazów i jest stosunkowo mało skomplikowany.

Poniżej zostanie przedstawiony problem syntezy liczebników, polegający na wprowadzeniu fleksji liczebników polskich na maszynę cyfrową. W tym celu został opracowany i uruchomiony na emc GIER specjalny program, o którym będzie mowa w dalszej części artykułu. Ze względu na brak jednolitych i wyczerpujących opracowań teoretycznych, dotyczących liczebników polskich, celowe wydaje mi się zebranie rozproszonych informacji na temat fleksji liczebników. Ponieważ w dalszej części artykułu rozważane są liczebniki wielowyrazowe, zatem nie może być tutaj przyjęta definicja: liczebniki są to w y r a z y będące ... [3], ale można

przyjąć definicję: liczebniki są to wyrażenia będące nazwami liczb oraz takich cech przedmiotów, które powstają w związku z liczeniem.

Pod względem odmiany liczebniki dają się podzielić na cztery grupy [8]:

1. Liczebniki odmieniające się przez przypadki, nie mające w swej odmianie różnic zależnych od kategorii, liczby gramatycznej;
2. Liczebniki odmieniające się przez przypadki, mające tylko formy liczby pojedynczej i jednego rodzaju gramatycznego;
3. Liczebniki odmieniające się przez przypadki, liczby i rodzaje;
4. Liczebniki nieodmienne.

Dla przejrzystości liczebniki można podzielić na:

- a. główne (ilościowe) — *jeden, dwa, trzy, dwadzieścia pięć...*
- b. zbiorowe — *dwoje, troje, czworo, pięćdziesiąt siedmioro...*
- c. mnożne — *pojedynczy, podwójny, potrójny...*
- d. wieloraki — *dwojaki, trojaki...*
- e. porządkowe — *pierwszy, drugi, pięćdziesiąty siódmy...*
- f. ułamkowe:
 - f1. jednowyrazowe — *pół, półtora, półtrzecia...*
 - f2. wielowyrazowe główne w połączeniu z *pół* — *dwa i pół, trzy i pół, sto dwanaście i pół...*
 - f3. wielowyrazowe — *dwa i trzy czwarte, sto trzydzieści pięć i siedem ósmych*
- g. nieoznaczone:
 - g1. główne — *wiele, kilka, kilku, tyle, ile itp.*
 - g2. zbiorowe — *kilkoro, kilkanaścioro, kilkadziesięcioro.*

W punktach f. i g. został wprowadzony podział mający odbicie w odmianie, co ułatwia dalsze omawianie liczebników.

Liczebniki podane w punktach a.—e. oraz f1. wymieniane są w większości gramatyk języka polskiego, natomiast wymienione w f3. i g1. — znaleźć można w [6] i [2]. Liczebniki ułamkowe typu g2. są wymienione w [2] jako zbiorowe. Wyszczególnione zostały w punkcie f3. liczebniki ułamkowe zawierające *pół*, gdyż w czasie odmiany zachowują się one inaczej niż wymienione w punkcie f3.

Liczebniki typu *pół, półtora, półtrzecia* itd. nie odmieniają się przez przypadki. Mówimy więc: *od pół roku, przed pół rokiem, w pół roku, z półtrzecia złotym.*

Liczebniki *półtora, półtrzecia* itd. mają formy rodzajów gramatycznych. W połączeniu z rzeczownikami rodzaju męskiego i nijakiego przyjmują końcówkę *-a*, w połączeniu zaś z rzeczownikami rodzaju żeńskiego — końcówkę *-y(-i)* lub *-ej*, np. *półtora roku, półtory* lub *półtorej godziny, półtrzeci* lub *półtrzeciej godziny.*

Liczebniki *półtrzecia, półczwarta, półpiąta* itd. są obecnie coraz rzadziej używane w języku polskim (spotkałem się z osobami, które nie ro-

zumiały znaczenia tych wyrazów); zamiast tych form częściej słyszymy *dwa i pół, trzy i pół* itd. Liczebniki te powstały z połączenia liczebników głównych i liczebnika ułamkowego *pół* — będzie o nich mowa w dalszej części artykułu.

Do grupy liczebników odmieniających się przez przypadki, liczby i rodzaje należą: porządkowe, mnożne i wielorakie, które mają odmianę przymiotnikową. Odmiana przymiotnikowa w sposób zwięzły podana jest przez J. Tokarskiego [6]. Szczegółowy przegląd końcówek odmiany przymiotnikowej znaleźć można w [4], § 95 i 96. Wzory odmiany przymiotnikowej podaje każda gramatyka języka polskiego.

Jeżeli liczebnik porządkowy składa się z kilku wyrazów, to liczebników oznaczających setki, tysiące, miliony... używamy zwykle w formie liczebników głównych ([2], str. 166), np. 1954 — *powiemy tysiąc dziewięćset pięćdziesiąty czwarty*; 128 — *sto dwudziesty ósmy*. W wypadku, gdy setki, tysiące itd. są ostatnimi wyrazami liczebników wielowyrzowych (występują na końcu), to przyjmują formę właściwą liczebnikom porządkowym, np. 1800 — *tysiąc osiemsetny*, 1000 — *tysięczny*.

W odmianie przez przypadki, liczby i rodzaje wyrazy występujące w formie liczebników głównych pozostają nieodmienne (zawsze w mianowniku l.p.), a pozostałe odmieniają się zgodnie z odmianą liczebników porządkowych.

Do liczebników grupy 2 (podział pod względem odmiany) należą zbiorowe (por. [4] i [5]) i nieoznaczone typu: *kilkoro, kilkadziesiątoro, kilkanaścioro* (por. [2], str. 166). Liczebników tego typu używamy (patrz [6], str. 251, [8], str. 82):

1. przy rzeczownikach oznaczających zbiorowość płciowo mieszaną lub istoty młode niedorośle — *ich czworo, troje dziewcząt*;
2. przy rzeczownikach mających tylko liczbę mnogą — *troje drzwi, dwoje widel*;
3. przy rzeczownikach oznaczających pary naturalne przedmiotów — *dwoje uszu, dwoje oczu*.

Liczebniki nieoznaczone i jednowyrazowe zbiorowe od 4 do 90 włącznie odmieniają się jak *czworo*, natomiast liczebnik *troje* odmienia się jak *dwoje*.

Liczebnik *oboje* w czasie deklinacji przyjmuje takie końcówki jak *dwoje*, ale różni się od niego pod względem składniowym — patrz [2], str. 166.

W liczebnikach wielowyrzowych formę właściwą zbiorowym przyjmuje tylko ostatni wyraz i tylko ten składnik podlega odmianie; pozostałe mają postać mianownika liczby pojedynczej liczebników głównych, np. *sto pięcioro, sto osiemnaścioro dzieci, sześćdziesiąt troje drzwi, dwadzieścia sześcioro uczniów i uczennic* (nie — *dwadzieścioro sześcioro*) (patrz [3], [2], str. 166, [7], str. 341).

Liczebniki zbiorowe jednowyrazowe związane z liczbami większymi niż 90 przyjmują formy liczebników głównych — *trzysta osób, sto dzieci*. Liczebniki typu 341 (zakończone jedyką) odmieniają się jak liczebniki główne.

Przy wyszukiwaniu informacji dotyczących liczebników polskich często spotykałem się ze zdaniem, że liczebnik to jedna z najbardziej skomplikowanych i najtrudniejszych części polskiej gramatyki (patrz [7], str. 351). W dużej mierze do powstania tej opinii przyczyniały się liczebniki zbiorowe. Wynika to z braku dostatecznej informacji o odmianie wielowyzrazowych liczebników tego typu. W łatwo dostępnych gramatykach autorzy ograniczają się w tym wypadku do podania odmiany i wymienienia tylko liczebników *dwoje, troje, czworo*; w dziennikach radiowych słyszałem kilkakrotnie *pięćdziesięcioro sześcioro dzieci, trzydzieścioro jeden dzieci*. Za poprawną formę [6] uważa *pięćdziesiąt sześcioro dzieci*.

Do grupy liczebników odmieniających się przez przypadki, nie mających w swej odmianie różnic zależnych od kategorii liczby gramatycznej należą liczebniki główne, nieoznaczone typu g1. oraz ułamkowe wymienione w punktach f2. i f3. Obecnie zostanie przedstawiona odmiana liczebników głównych. Odmiana liczebnika *jeden* podana jest w [6], str. 21 oraz [2], str. 158. W formie liczby mnogiej wyrazy: *jedni, jedne* tracą w zasadzie cechy liczebnika (znaku liczby) i stają się zaimkami nieokreślonymi, ale wyraz *jeden* (*jednych, jednym, jednymi*) w połączeniu z rzeczownikami mającymi tylko liczbę mnogą może pełnić rolę liczebnika, np.

<i>jedni chłopcy</i>	«jacyś chłopcy»
<i>jedne dzieci</i>	«jakieś dzieci»
<i>jedne spodnie</i>	«jakieś spodnie», ale również «jedna para spodni».

Przy liczebniku *jeden* podane są w niektórych źródłach różne typy odmian:

- przymiotnikowa [6];
- zaimkowa (odmienia się jak zaimek nieokreślony *jeden*, czyli wg deklinacji mieszanej rzeczownikowo-przymiotnikowej) [2];
- jak zaimek *ten, ta, to* [8];

W [5], str. 229 i dalsze, podana jest w trzynastu punktach zwięzła i wyczerpująca charakterystyka odmiany liczebników głównych. Przedstawiona tam w dziewiątym punkcie (str. 231) odmiana liczebnika *sto* jako samodzielnego wyrazu (*sto, sta, stu, sto, stem, o ście*) nie jest dziś stosowana — por. [8], str. 89.

Odmianę liczebników głównych w przeciwieństwie do rzeczownikowej i przymiotnikowej nazywa się liczebnikową. Charakterystycznym znakiem deklinacji liczebnikowej jest (patrz [5], str. 231 i 237):

1. wspólność form dla mianownika i biernika;

2. wspólność form dla reszty przypadków zależnych (dla liczebników określających liczby większe niż 4);

3. końcówka *-u* jako przyrostek przypadków zależnych (prócz biernika);

4. końcówka *-oma* lub *-ema* w formie narzędnika.

Odmianę w połączeniu ze składnią podaje [8], str. 75. Składnię znaleźć można także w [6], str. 250, natomiast odmianę pod odpowiednimi hasłami.

W liczebnikach głównych wielowyrazowych odmieniają się bądź wszystkie składniki, bądź tylko te części, które oznaczają dziesiątki lub jednostki, np. *tysiąc pięćset dwudziestu trzech żołnierzy*, z *tysiąc pięćset dwudziestoma trzema żołnierzami* lub z *tysiącem pięciuset dwudziestoma trzema żołnierzami* (zamiast *dwudziestoma* można mówić *dwudziestu*).

Liczebniki nieoznaczone (punkt g1) *parę, wiele, ile, tyle, kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt, kilkaset* — mają taką samą odmianę i składnię jak liczebniki: *pięć, piętnaście, pięćdziesiąt, pięćset* [6].

Liczebniki *oba, obydwa* odmieniają się jak liczebnik główny *dwa*. Szczegółowa odmiana podana jest w [2], str. 161, jak również w [6], str. 329.

W liczebnikach ułamkowych wymienionych w punkcie f2. (*dwa i pół*) pierwszy człon odmienia się normalnie jak liczebnik główny, a drugi pozostaje bez zmian, np.

- M. *dwa i pół bochenka chleba*
- D. *dwóch i pół bochenka chleba*
- C. *dwu i pół bochenkowi chleba*
- B. *dwa i pół bochenka chleba*
- N. *dwoma i pół bochenkiem chleba*
- Mc. *o dwóch i pół bochenku chleba*
- W. *dwa i pół bochenka chleba.*

W liczebnikach wielowyrazowych ułamkowych typu f3. ta część, która oznacza w danym ułamku licznik, jest liczebnikiem głównym i podlega jego odmianie; część oznaczająca mianownik ułamka (w tym wypadku *mianownik* nie oznacza formy deklinacyjnej, lecz liczbę zapisaną pod kreską ułamkową) przyjmuje formę liczebnika porządkowego. W czasie odmiany ta część, która oznacza mianownik ułamka przyjmuje formy odmiany liczebnika porządkowego, ale tylko w takim zakresie, na jaki pozwala składnia liczebnika głównego oznaczającego licznik.

Opracowany i uruchomiony na emc GIER program realizuje syntezę liczebników przy pomocy pewnego stałego słownika. Zadaniem programu jest wyprodukowanie żądanych form liczebników porządkowych, zbiorowych i głównych.

Słownik jest podstawą pracy algorytmu syntezy liczebników i składa się z dwóch części: podstawowej i opisowej. Część podstawowa słownika zawiera układ siedemdziesięciu dziewięciu słów, które wystarczają do

złożenia żądanej formy liczebnika porządkowego, zbiorowego lub głównego. W części opisowej znajdują się informacje pozwalające odszukać składniki odpowiedniego liczebnika w części podstawowej.

Wśród wszystkich form fleksyjnych liczebników porządkowych można wyłonić jedenaście różnych, a zatem do otrzymania żądanej formy wystarczy w zasadzie jedenaście zakończeń: *-i, -y, -a, -ą, -ej, -ego, -emu, -ych, -ym, -ymi*, dla liczebników zbiorowych potrzebne są cztery końcówki: *-oro, -orga, -orgu, -orgiem*; natomiast liczebniki główne, ze względu na różnorodność form fleksyjnych, wymagają większej liczby końcówek. Łącznie w podstawowej części słownika znajdują się czterdzieści dwie końcówki (łącznie ze wszystkimi formami liczebnika *dwa*), a reszta słów to tematy (do których wystarczy dopisać odpowiednią końcówkę, by otrzymać dany liczebnik) i takie części wyrazów, z których w nieskomplikowany sposób otrzymujemy temat liczebnika.

Cała podstawowa część słownika wygląda następująco:

*-i, y, a, ą, ej, ego, emu, ych, ym, ymi, o,
 pierwsz, drugi, trzeci, czwart, piąt, szóst, siódm,
 ósm, dziewiąt, dziesiąt, jeden, dwa, trzy, cztery,
 pięć, szes, siedem, osiem, dziewięć, pięć,
 sześć, dziewięć, setn, trzech, czterech,
 tysięczn, dwoje, troje, pięci, sześci, siedmi,
 ośmi, dziewięci, dziesięci, dziesięć, sto,
 milion, dwu, dwaj, dwiema, dwie, dwoma,
 dwom, dwóch, oro, orga, orgu, orgiem,
 stoma, c, ca, cowi, cem, cu, ce, cy,
 ech, em, ema, ej, ciu, cioma, ście, stu,
 com, cami, cach.*

Ta część słownika jest wczytywana do pamięci maszyny w ten sposób, że każde słowo wczytuje się do oddzielnej komórki, przy czym jeżeli słowo składa się z więcej niż sześciu liter, to począwszy od siódmej litery jest umieszczane w sąsiedniej komórce, gdyż jedna komórka pomieścić może wartości sześciu liter. Ta część słownika zajmuje 91 komórek.

Część opisowa słownika to układ 37×7 liczb (37 wierszy po 7 liczb w wierszu) opisujących pierwszą część słownika.

Dla przykładu podaję pięć pierwszych wierszy:

13,	26,	26,	7,	5,	5,	1,
15,	47,	27,	5,	5,	3,	1,
16,	48,	28,	6,	5,	4,	1,
17,	17,	29,	6,	3,	6,	2,
18,	49,	36,	5,	6,	6,	1,

Z liczbami od 1 do 1000 związanych jest 37 jednowyrazowych liczebników każdego typu, tj. porządkowych, zbiorowych i głównych; jeden wiersz powyższej macierzy (a ściśle sześć pierwszych liczb w danym

wierszu) związany jest z jednym liczebnikiem. Kolumny 1, 2, 3 zawierają numery komórek, w których znajdują się początkowe części liczebników (odpowiednio: porządkowych, zbiorowych i głównych), natomiast kolumny 4, 5, 6 odpowiednie ich długości; np. dla liczebników związanych z liczbą 5 bierzemy piąty wiersz macierzy, gdzie widzimy, że pierwsza część liczebnika porządkowego znajduje się w komórce o numerze 18 i składa się z pięciu liter (pierwsza i czwarta kolumna); dla zbiorowego jest to komórka o numerze 49, a słowo to jest sześcioliterowe (druga i piąta kolumna); liczebnik główny ma sześcioliterowy początek w komórce o numerze 36 (kolumny 3 i 6). Jak widać, w czwartym wierszu w pierwszej i drugiej kolumnie mamy jednakowe liczby — 17. Oznacza to, że liczebnik porządkowy i zbiorowy korzystają z tej samej komórki, ale liczebnik zbiorowy wykorzystuje tylko pierwsze trzy litery (w piątej kolumnie jest 3).

Ostatnia siódma kolumna macierzy zawiera długości końcówek odpowiednich grup liczebników: pierwszych jedenaście liczb — to długości końcówek liczebników porządkowych, następne cztery — zbiorowych, a reszta odnosi się do głównych.

W pierwszej części słownika znajdują się czterdzieści dwie końcówki, jednak do określenia ich długości wystarcza kolumna trzydziestu siedmiu liczb, gdyż często układ liczb związany z jedną grupą końcówek jest częścią innego układu bądź dwóch układów sąsiednich.

Jeżeli chcemy otrzymać odpowiednią formę danego liczebnika, to musimy ją jednoznacznie określić przez podanie:

1. liczby, do jakiej odnosić się ma liczebnik
2. numeru formy (np. liczebnik porządkowy ma jedenaście różnych form)
3. rodzaju liczebnika (porządkowy, zbiorowy czy główny -1, 2 czy 3) lub (wygodniej czasami) zamiast numeru formy możemy podać:
 - a. numer przypadku gramatycznego (od 1 do 7)
 - b. liczbę gramatyczną (1-pojedyncza, 2-mnoga)
 - c. rodzaj (męskoosobowy, męskorzeczowy żywotny, męskorzeczowy nieżywotny, żeński, nijaki — 1 do 5).

W tym wypadku maszyna sama wyliczy odpowiedni numer formy. Dla przykładu: jeżeli chcemy otrzymać liczebnik porządkowy 1325 o numerze formy 2, to podanie (np. przez napisanie na monitorze maszyny) trzech liczb 1325, 2, 1, spowoduje napisanie odpowiedzi *tysiąc trzysta dwudziesty piąty*; w drugim wypadku, jeżeli chcemy otrzymać ten sam liczebnik, podajemy liczby: 1325, 1, 1, 1, 1 — trzy środkowe jedynki mają wartości określające liczebnik w punktach a, b, c i oznaczają to samo, co 2.

Średni czas generowania jednego wyrazu liczebnika na emc GIER wynosi ok. 0,2 sek. — co jest stosunkowo krótko, jako że GIER nie jest maszyną szybką (około 20 000 operacji na sekundę).

WYKAZ LITERATURY

- [1] W. Doroszewski: „O kulturę słowa”, t. 2. Warszawa 1968
- [2] H. Gaertner i A. Passendorfer: „Poradnik gramatyczny”. Państwowe Wrocławskie Zakłady Graficzne, wyd. II, Wrocław 1950
- [3] H. Grappin: „Les noms de nombre en Polonais”. PAU, Kraków 1950
- [4] T. Lehr-Splawiński i R. Kubiński: „Gramatyka języka polskiego”. Wyd. Zakł. Nar. im. Ossolińskich, wyd. V, Wrocław 1948.
- [5] S. Szober: „Gramatyka języka polskiego”. PWN, Warszawa 1969 (wyd. XI)
- [6] S. Szober: *Słownik poprawnej polszczyzny*. PIW, Warszawa 1968 (wyd. VI uzupełnione)
- [7] S. Urbańczyk: „Polszczyzna piękna i poprawna — porady językowe”. Wyd. Zakł. Nar. im. Ossolińskich, Wrocław 1963
- [8] „Gramatyka opisowa języka polskiego z ćwiczeniami” pod redakcją W. Doroszewskiego i B. Wieczorkiewicz. T. 2. *Fleksja, składnia*. PZWS, Warszawa 1964

Danuta Bartol

GWARA STUDENCKA

Przez termin ten należy rozumieć gwara, którą studenci wytworzyli w ciągu wielu lat nauki, w czasie wspólnych zabaw, w ciągłym obcowaniu ze sobą. W ten sposób powstał język, którym studenci posługują się we wzajemnych kontaktach na uczelni a często poza jej terenem, w klubie, w kawiarni, w domu studenckim, w rozmowach prywatnych na co dzień. Na gwara studencką składają się swoiste wyrazy, zwroty i wyrażenia, tworzone przez studentów danego wydziału czy uczelni i przede wszystkim dla nich zrozumiałe.

Gwara studencka jest bardzo zróżnicowana w zależności od terenu, na jakim występuje: dzielnicy kraju, ośrodka lub miasta uniwersyteckiego. Przyczyną tego jest różnorodność wpływów, jakim podlega, a ściślej mówiąc — zależność od dialektów terytorialnych i środowiskowych. Inaczej więc mówią studenci uczelni śląskich, poznańskich, inaczej studenci z Warszawy. Z tych właśnie powodów trudno scharakteryzować język studencki w skali kraju.

W obrębie gwary studenckiej można wyróżnić kilka odmian języka mówionego, którym posługują się np. działacze, grupy artystów-amatorów, hazardziści itp. W niniejszym artykule pragnę omówić język działaczy studenckich¹.

Środowisko działaczy studenckich tworzy grupa aktywistów młodzieżowych organizacji społeczno-politycznych istniejących na terenie wyższych uczelni. Ich program to oddziaływanie polityczne, organizowanie życia kulturalnego i turystycznego, udzielanie pomocy materialnej studentom. Formy działania polegają w głównej mierze na organizowaniu zebrań, imprez propagandowych, kulturalnych i naukowych oraz szkoleń. Charakter pracy społecznej sprawia, że w tej wąskiej grupie społecznej ludzie posługują się językiem dalekim od prostoty języka ogólnego.

Język działaczy studenckich jest językiem izolowanym, gdyż służy przede wszystkim do porozumiewania się w obrębie samej organizacji. Na zewnątrz zaś przenika w formie wygładzonej, pozbawionej metafo-

¹ Podane przykłady słownictwa gwary działaczy studenckich pochodzą z badań przeprowadzonych w latach 1968—69 w środowisku warszawskim.

ryki. Można powiedzieć, że młodzież posługuje się nim tylko w określonym czasie i określonych warunkach, ponieważ poza pracą w organizacji mówi językiem ludzi wykształconych, językiem ogólnym. O ile odizolowanie się od języka ogólnego jest zrozumiałe i uzasadnione choćby młodzieńczą fantazją i swego rodzaju snobizmem, o tyle zastanawiający jest pewien stopień izolacji języka działaczy studenckich od gwary studenckiej. Świadczy o tym na przykład wielość nazw odnoszących się do jednego desygnatu. W gwarze działaczy najwięcej odcieni znaczeniowych mają wyrazy oznaczające zebrania, akcje, przemówienia itp., podczas gdy w gwarze studenckiej ten typ słownictwa nie jest zbyt licznie reprezentowany. Tak więc czasowniki określające formę i treść wypowiedzi, referatów i dyskusji to:

bełtać — obelż. «mówić niezrozumiale, od rzeczy»

jarzyć — lekcew. «mówić o rzeczach wszystkim znanych, jasnych, oczywistych»

nawijać — «mówić, referować, relacjonować długo i zawile»

polewać — pogard. 1. «mówić długo i ogólnikowo», 2. «mówić nie na temat»

ubijać — pogard. 1. «starać się dowieść racji w sposób nie przekonujący»; 2. «wygłaszać przemówienie w stylu kwiecistym, pozbawione głębszej treści»

zasadzić — «wypowiedzieć co raptownie, gwałtownie, bez namysłu»

zrobić — «pokonać kogo w publicznej dyskusji».

W podobnym znaczeniu występują także zwroty:

bić pianę — por. *ubijać* 2.

wachlować powietrze językiem — por. *polewać* 1.

robić wodę z mózgu — żart. «przekonywać kogo o swoich racjach w taki sposób, by doprowadzić do zmiany jego poglądów».

Krytycyzm, z jakim działacze podchodzą do samych siebie, do swojej pracy oraz przemówień, które wygłaszają, znajduje odbicie w ich słownictwie. Znaczna część neologizmów powstałych w ich języku ma negatywne — ironiczne, lekceważące czy obraźliwe — zabarwienie uczuciowe.

I tak np.: *bananowiec* w znaczeniu pierwotnym oznacza roślinę rosnącą w krajach południowych. Owoce jej dostępne były do niedawna tylko pewnej zamożnej grupie ludzi. Stąd też drugie znaczenie tego wyrazu: «człowiek żyjący w dobrobycie, człowiek zamożny». W gwarze działaczy studenckich używany jest z wyraźnym pejoratywnym zabarwieniem, pogardliwie. *Bananowiec* to młody człowiek o konsumpcyjnym, aspołecznym nastawieniu do rzeczywistości, pochodzący z zamożnej rodziny, w której najczęściej jedno z rodziców zajmuje wysokie stanowisko w administracji państwowej lub reprezentuje tzw. „prywatną inicjatywę”. Podobnie utrwała się w języku działaczy wiele nazw i określeń, np.:

dzięcioł — żart. «ktoś, kto usilnie stara się przekonać innych o swojej racji»

jeleń — pogard. «kto daje się namówić na pokrycie kosztów wspólnej zabawy lub na wykonanie pracy za kogo» (od tego *jelenizować*)

młot — obelż. «człowiek mało inteligentny, ociążały umysłowo; cechuje go brak inwencji twórczej»

piana — pogard. «wypowiedź (często ozdobna) pozbawiona głębszej treści»

spadochroniarz — iron. «człowiek skierowany przez wyższą instancję do pracy w niższej, często na eksponowane stanowisko».

Tendencją występującą w gwarze działaczy studenckich jest dążenie do utajniania haseł. Maskowanie, zasłanianie dla niepoznaki treści znaczeń można zaobserwować np. w wyrazie *konwencja* — «umowa nie pisana, na mocy której można umieszczać w kosztorysach lub rachunkach pozycje fikcyjne zamiast rzeczywistych, niezgodnych z przepisami, np. kawa i ciastka w miejsce napojów alkoholowych». Zastosowany tu kamuflaż daje gwarancję zachowania tajemnicy pewnych faktów, niezgodnych wprawdzie z przepisami, lecz uznanych za potrzebne.

Ważną cechą, która odróżnia słownictwo języka działaczy od języka ogólnego, jest terminologia. Jak już zaznaczyłam, większość terminów zrozumiała jest tylko dla wtajemniczonych, tzn. aktywistów organizacji. Są jednak i takie, których treść znana jest dużej grupie studentów nie zorganizowanych, gdyż są oni odbiorcami usług, jakie oferuje im organizacja (imprezy kulturalne, pomoc materialna itp.). Znane są więc powszechnie takie terminy, jak:

basy — skrót od «bezpłatny abonament stołówkowy»

desa-radio — «radiowęzeł w domu studenckim»

połowinka (półmetek) — «wieczorek rozrywkowy zorganizowany z okazji ukończenia semestru, wyznaczającego połowę studiów»

pokoik na Hożej — nazwa akcji kierowania studentów spoza Warszawy na kwatery do mieszkań prywatnych

niedziela studencka — «dzień pracy społecznej studentów dla miasta, w którym studiują»

biała niedziela — «dzień pracy społecznej studentów Akademii Medycznej, polegającej na przeprowadzaniu badań profilaktycznych ludności na prowincji».

Przykładów takich jest niewiele, co świadczy o pewnej hermetyczności języka, o jego małej przenikalności na zewnątrz; mimo to zdarza się, że poszczególne słowa wychodzą poza obręb organizacji. Do takich należą wyrazy *bananowiec* i *komandosi*:

bananowiec — wyraz, który w roku 1966 występował w gwarze działaczy studenckich, w 1968 roku — krótko po wypadkach marcowych — wchodzi do terminologii środków masowego przekazu;

komandosi — określenie, którym od maja 1966 posługuje się aktyw ZMS na Uniwersytecie Warszawskim, od roku 1967 również aktyw partyjny, które w marcu 1968 trafia na krótko do języka prasy, radia i telewizji; obecnie nie jest używane.

Nazwy te weszły w życie w czasie, kiedy zdemaskowane zostały wrogie ustrojowi elementy (*komandosi*) i ujawniła się szkodliwa społecznie grupa zamożnych, biernych studentów (*bananowcy*). Mając do czynienia z dwoma tylko przykładami takiego upowszechniania się wyrazów można stwierdzić, że przenikanie terminologii środowiska działaczy do języka ogólnego jest sporadyczne i może zachodzić w szczególnych okolicznościach.

Główne przyczyny powstawania nowych znaczeń w słownictwie działaczy studenckich można określić następująco:

1. Dążenie do uzyskania jak największej ekspresji, nadanie wyrazowi większej wyrazistości i sugestywności przez rozbudowę odcieni znaczeniowych, np. *bełtać*, *jarzyć*, *polewać*, *ubijać*, oznaczające właściwie tę samą czynność.

2. Uściślanie znaczeń poprzez wzbogacanie ich treści o nowe cechy charakterystyczne dla danego środowiska; osiąga się to przez zwięźlenie zakresu pierwotnej definicji wyrazu, np. *firma* — w znaczeniu właściwym: «zarejestrowana, urzędowa nazwa przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego»²; w gwarze: «najwyższa instancja ZSP, Rada Naczelna»; *układ* — w znaczeniu właściwym «struktura, całość składająca się z powiązanych wzajemnie części, system»³; w gwarze: «zespół wydażeń lub faktów mający wpływ na korzyść lub niekorzyść osoby lub sprawy».

3. Stosowanie skróconej formy wyrazów lub wyrażeń w celu:

a) maksymalnego skrócenia pełnej nazwy w taki sposób, by łatwo można było rozszyfrować jej treść, np. *deesy* — «domy studenckie», *kadeele* — «kraje demokracji ludowej»;

b) wyrażenia w sposób nietypowy i dowcipny treści ukrytej w skrócie, a także nadania pewnego podtekstu przez samo jego brzmienie, np. *demoludy* — por. *kadeele*, „Unikat” = *Uniwersytecki Klub Turystyczny*, „Unik” = *Uniwersytecki Informator Kulturalny*.

Pośrednią przyczyną zmian znaczeniowych jest moda. Dzięki niej język co parę lat odświeża się, niekiedy wzbogaca o nowe znaczenia. Dzieje się to pod wpływem dwóch czynników: wewnętrznego i zewnętrznego. W pierwszym wypadku neologizmy tworzą znani i cieszący się dużym autorytetem aktywiści. Nowe określenia zaczynają być modne, utrzymują się na ogół tak długo, jak długo popularni są ich twórcy lub (co zdarza się

² *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, t. III, s. 889.

³ Tamże, t. IX, s. 517.

rzadko) pozostają na długie lata w języku środowiska. Czynnikiem zewnętrznym wprowadzającym innowacje językowe jest moda na określone terminy wywodzące się z języka partyjnego, prasy lub z języka środowisk naukowych. Często są to wyrazy pochodzenia obcego (np. *pryncypialny*) lub zapożyczone z różnych dyscyplin naukowych, np. *konosament* — w znaczeniu handlowo-prawnym «morski list przewozowy, świadectwo ładunkowe, ceduła wodna»⁴; w gwarze działaczy «butelka alkoholu».

Język studenckich działaczy ulega ciągłym zmianom. Jest to charakterystyczny objaw, występujący w każdym żywym języku środowiskowym. Dlatego też prace badawcze poświęcone tym zagadnieniom muszą być ściśle określone czasem, w którym został zebrany i opisany materiał.

⁴ Wł. Kopaliński: *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, s. 401.

Mieczysław Smogorzewski

O „WSPOMNIENIACH” JEŁOWICKIEGO

Aleksander Jełowicki (1804—1877), ziemianin kresowy, uczestnik powstania 1831 roku, następnie emigrant i zasłużony wydawca (on to wydał m.in. „Pana Tadeusza”), a wreszcie kapłan ze Zgromadzenia Zmartwychwstańców — zajmuje poczesne miejsce w historii naszej literatury. Brückner napisał, że Jełowicki „w swoich *Wspomnieniach* kreśli barwne szkice” („Dzieje literatury polskiej w zarysie”), nie pomija tego pamiętnikarza nawet mały tomik z Arctowskiej serii „Książki dla wszystkich” (1908), opracowany przez Floriana Łagowskiego.

W roku 1970 ukazało się szóste z kolei a pierwsze po wojnie wydanie „Moich wspomnień” Jełowickiego (po raz pierwszy wyszły w Paryżu w 1839 r.). Na tym miejscu pragnę pobieżnie scharakteryzować tę nader interesującą książkę ze stanowiska językowego. Trzeba od razu oświadczyć, że autor władał piękną polszczyzną, co tym bardziej należy podnieść u pisarza zrodzonego i wychowanego na głębokich kresach dawnej Polski: jego dom rodzinny stał nad Bohem. Język „Wspomnień” jest jasny, barwny. Autor raz po raz uderza w ton poezji, czasem błysnie dowcipem, umie też jednym słowem scharakteryzować opisywaną postać czy scenę.

Oto wiązanka przykładów wybranych z kart omawianej książki. Tom zaczyna się wierszem Jełowickiego „Do mojej Matki”, którego początek tak brzmi:

„Gdzie Ty, o! Matko nasza? Co z Tobą się dzieje?
Czy los, co Ci wziął szczęście, zostawił nadzieje?”.

Wieczór nad Bohem maluje autor tymi słowy: „Usiadłem na kamieniu nad porohami Bohu; Boh mruczał ponuro, wiatr jęczał po skałach, wierzba nade mną płakała, puszczyk zapuhuczał, czerwone chmury czerniały powoli, a z nimi czerniały myśli moje i tak jak chmury gonily za sobą, walczyły z sobą, pożerały się wzajemnie, rozradzały się w kształty coraz potworniejsze” (29—30)*. Jeszcze parę miniatur poetyckich (podkreślenia M. S.): „Stoję, wszystko spokojnie, a taka cichość, że sły-

* Cyfry w nawiasach — stronicie.

chac konanie zwiędłego liścia" (32). „[...] drop, strażnik stepu, powstawszy przechadza się poważnie" (75). „[...] strumienie i rzeki [...] tu i owdzie splątały się w jezioro jak w węzeli znowu z niego wybiegają" (82). Lud na statku „chylim wiosłem pędzi do Bielan" (67).

Cięty dowcip, satyryczną kreskę zawsze miał Jełowicki na podorędziu. Oto sylwetka ówczesnego wielkorządcy Królestwa: „Wielki książę, co prawie nie miał nosa, a wszędzie go wścibiał" (63). Gdy w roku 1825 Warszawa gościła cara, nakazano iluminację miasta, każde okno musiało jaśnieć przynajmniej dwiema świecami. Wzmiankę o tym Jełowicki tak kończy: „Stąd się pokazuje, że nie ma nic jaśniejszego, jak wymuszony zapal" (68). O swych zbyt ostrożnych i lojalnych sąsiadach z dworów kresowych pisze nasz powstaniec: „A kochali ojczyznę i żeby ją zbawić, pewnie by poświęcili dla niej parę najtuczniejszych kapłonów, kopę najdorodniejszych szparagów i jednego ananasa" (164). W Odessie w 1828 roku podróżny mógł widzieć „dwie osobliwości podobne choć różne: szarańczę i cara" (111).

O przykłady słów celnych, naładowanych treścią, także nie trudno na 367 stronicach „Wspomnień". Jełowicki rozpoczął studia w Krakowie, ale zakończył je w Uniwersytecie Warszawskim, w którym „wykład literatury polskiej był najświetniejszy, a było od niego dwóch nauczycieli: szumny Osiński i serdeczny Brodziński" (64). W dzień Zielonych Świątek tłum warszawian „zbija się w jeden hurt i sunie na Bielany" (66).

Kilka lat temu parałem się przysłowiami jako członek zespołu redakcyjnego „Nowej księgi przysłów" (jej tomy już się zaczęły ukazywać) i stąd oko moje z lubością wychwytuje tego rodzaju przykłady. Opisując sławne kontrakty kijowskie, Jełowicki ukazuje także szlagona, co „ograwszy się jak włoskie skrzypce [...] wraca do domu rad, że cały się wyrwał stamtąd" (106). W opisie zaś Berdyczowa, który konkurował swymi czterema jarmarkami z Kijowem, czytamy: „Berdyczów każdemu wygodny, każdemu po drodze, stąd przysłowie: Pisuj do mnie na Berdyczów" (140). Traf, widać nie zawsze ślepy, zdarzył, że po Jełowickim czytałem Ligockiego „Dialog z przeszłością" (Warszawa, 1970). Ta autobiograficzna opowieść również zaczyna się na ukraińskich kresach i też nie pomija Berdyczowa. Ten jednak autor inaczej objaśnia pochodzenie owego przysłowia: „Znaleźć kogoś mniej znacznego w tym olbrzymim miasteczku było niepodobieństwem — toteż tym chyba tłumaczy się powiedzonko: Pisz do mnie na Berdyczów, co znaczyło, że nic nigdy nie dojdzie do rąk adresata" (30). Ten komentarz wydaje się trafniejszy.

Wynotujmy jeszcze kilka szczegółów słownikowych i gramatycznych z języka Jełowickiego. „Skromna jak fijałek" (25) — czytamy o pewnej uroczej niewieście, co przypomina język Wacława Potockiego. „Borukałem się z myślami jak z niedźwiedziem" (60). Car rozdawał do-

stojeństwa i ordery „polubieńcom swoim” (68) — sędziwe słówko z końca XV wieku. Dzisiejsze *bezdroże* ma u Jełowickiego postać *bezdróż* (73), utworzoną jakby wg wzoru *podróż*. Chmurki „nim wzleczą ku słońcu [...] wila ją się po górze” (81), tzn. wija się, snują (*wilać się* — dziś tylko gwarowe). Niebo jest *gwiazdolite* (82), a burka po staropolsku *lśkniąca* (87).

Ćwieka mi zabiło zdanie: „Kałmuk porywa konia za uszy i kręci je w leszczotach, drugi w mgnieniu oka osiodłał, okiełzał i siada na niego” (94). Cóż to za instrument te leszczoty? Zacząłem poszukiwania od słownika polsko-ukraińskiego, co nie było bez pożytku, ale należało z miejsca zajrzeć do nieocenionego Lindego (t. II, s. 624): *leszczotka* «rozszczone drzewko do kleśnienia zwierząt» (*kleśnić* = trzebić, wałaszyć). *Leszczotami* zwą się także łubki do unieruchomiania złamanej kości. Teraz obrazek Jełowickiego zarysował mi się jaśniej: owe *leszczoty* pomogły Kałmukowi zapanować nad nieujeżdżonym koniem.

I jeszcze parę ciekawostek. Woźnice „czwanią się końmi jak dziećmi swymi” (109), ktoś inny „czwani się bronią” (116), tzn. chwali się, pyszni się. „Ciągłe turkoczą drążki kupców” (112) — mowa o pojazdach, których nadwozia były osadzone nie na resorach, lecz na gibkich drążkach. „Wilk wpada na sugłówek” (121), tj. na polną ścieżkę czy miedzę (w słowniku Doroszewskiego jest gwarowy *sugłówek*). „Bóg świadek, że już nie zdżam” (229) — staropolskie *nie zdołam, nie podołam*. I tegoż pochodzenia „zajrzeć orła” (115), co znaczy: «dojrzeć, spostrzec». Chwaląc polowanie na zwierzynę z obławą, Jełowicki dodaje: „[...] ale tylko po czarnej stopie, bo po śniegu nie sztuka” (119) — wtedy bowiem ślady i laik zobaczy. Dawniejsze *tą razą* było zwrotem normalnym w minionym wieku: „[...] tą razą nic mówić nie śmiałem” (38). „Inną razą [...] śni mi się” (62). No i na koniec warto wskazać na pewien szczegół z zakresu odmiany rzeczowników rodzaju żeńskiego wspólny z zaimkami dzierżawczymi: „[...] drażni boleść naszą” i „zostawiliśmy broń naszą” (363) oraz „tęsknota [...] naciska duszę moją” (364). Dziś byśmy powiedzieli w tych zdaniach: *naszą, moją*.

Czesław Łapicz

GWAROWE PODŁOŻE BŁĘDÓW GRAMATYCZNYCH

(NA PRZYKŁADZIE SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 2 W CICHEM)

Jedną z naczelných zasad polityki oświatowej w ustroju socjalistycznym jest zapewnienie równego poziomu wyników pracy szkół funkcjonujących w rejonach o różnym stopniu rozwoju społeczno-ekonomicznego. Tymczasem absolwenci szkół położonych w rejonach rolniczych, w miejscowościach peryferyjnych i słabo komunikujących się z ośrodkami wielkomijskimi, znacznie odbiegają poziomem swego przygotowania do dalszej nauki od absolwentów szkół miejskich. Na rozbieżności te wpływa niewątpliwie gwara, którą posługują się uczniowie szkół wiejskich. Szkoła, nie tępiąc gwary, powinna przyswoić uczniom język literacki.

Nieprzypadkowo wybrana¹ wieś Ciche w pow. nowotarskim mimo atrakcyjnego położenia na północnych stokach Pogórza Gubałowskiego nie jest prawie wcale dotknięta ruchem letniskowym i urbanizacyjnym. Ciche to typowa wieś peryferyjna, odległa około 7 km od wsi centralnej (Miętustwo), około 25 km od Zakopanego i około 30 km od Nowego Targu. Jeśli do tej charakterystyki dodać takie cechy, jak brak komunikacji, niski procent mieszkańców posiadających radia i telewizory, prenumerujących i czytających prasę, ukaże się nam Ciche jako miejscowość bardzo konserwatywna nie tylko w dziedzinie socjalno-bytowej, lecz także językowej. Szkoła wciąż jeszcze stanowi jedyne ognisko, gdzie społeczność lokalna mówiąca gwarą styka się z językiem literackim.

W artykule tym chcę wykazać, w jakim stopniu dzieci w ciągu 8-letniego pobytu w szkole opanowują morfologię języka literackiego. Najwłaściwszą metodą ujęcia tematu byłyby tu zestawienia statystyczne, ponieważ jednak materiał morfologiczny jest za szczupły do tego rodzaju uogólnień, dlatego statystykę zastosowałem tylko w kilku wypadkach.

¹ Jej reprezentatywność szacuje się na 25% ogółu wioskowych społeczności lokalnych — W. Winclawski: *Wieś jako środowisko wychowawcze*, „Warunki pracy szkoły we wsi peryferyjnej”. Wyd. ZSP, Warszawa 1968.

DEKLINACJA

Morfologia języka trudno ulega wpływom i zmianom. Szkoła jest bezradna wobec takich faktów fleksyjnych, jak:

1. końcówki *-om* w narz. l.p. rzeczowników żeńskich samogłoskowych oraz w 3 os.l.mn. cz.ter.: *my s krovom, ze šestrom, idom*²;

2. końcówka *-ak* ≤ *-ach*, a także aorystyczne części *byk* ≤ *bych*;

3. ścięsniona wymowa końcówek, typu: *vładzo, policyjo, okazyjo*. Szkoła nie zdołała na ogół usunąć takich gwaryzmów, jak:

1. Kończówka *-owi* w cel. i miejsc. l.p. rzecz. męskich żywotnych, np. o *bratovi, o Ickovi, poetovi, ptakovi*. W tym wypadku szkoła jedynie zachwiała system gwarowy, w którym końcówkę *-owi* przybierały konsekwentnie wszystkie rzeczowniki żywotne, natomiast męskie nieżywotne sygnalizowane były końcówką *-u* (*ku kościołu, ku pasu*), lecz nie wpoila ogólnopolskich zasad repartycji. Tym tłumaczy się wielka liczba form obocznych, to znaczy przybierających zarówno końcówkę *-u* jak i *-owi*, nawet u tego samego informatora: *końu//końovi, sąsadu//sąsadovi*.

2. Kończówka *-ów* w dop.l.mn. rzeczowników wszystkich rodzajów: *pasteżuf, gołębuf, bratuf*. Szkole należy tu przypisać jedynie zasługę dość znacznego upowszechnienia literackich form: *braci, pšyjaćól* obok rzadziej występujących: *bratuf, pšyjaćeluf//pšyjaćel'i*.

3. Kończówka *-ami* w narz. l.mn. rzeczowników. W wypowiedziach uczniów na kilkadziesiąt przykładów tylko dwa razy zanotowałem końcówkę *-mi*: *koñmi* (obok *koñami*) oraz *pšyjaćułmi* (obok *pšyjaćelami*).

4. Kończówka *-e* w dop. l.poj. rzeczown. r.ż. samogłoskowych. W mowie uczniów w 77% tematy miękkie, zdyspalatalizowane oraz na *-yja//ija* mają końcówkę *-e*: *do młockarñe, tajemñice, xeñije, stacyje, dvuje*. W stosunku do mowy pokolenia najstarszego, które końcówkę *-e* w tym wypadku zachowywało w 100%, u uczniów zaznaczyła się więc pewna poprawa. Notowane formy z poprawną końcówką *-i//y* są najczęściej oboczne do form z *-e*: *okořicy//okořice...* Tematy twarde w mowie uczniów w 96% przybierają literacką końcówkę *-y//i*: *verby, kozy, vesny*, ale: *do pućere*. Charakterystyczne jest to, że końcówkę *-e* w zakresie twar-dotematowych przybierają przede wszystkim wyrazy gwarowe: *smatke, kernicke, pućere...*

5. Kończówka *-e* w miejscowniku l.poj. rzeczowników żeńskich samogłoskowych twar-dotematowych jest zgodna z systemem ogólnopolskim. Wygłosowe *-e* mają także tematy stwardniałe: *f pivñice, veže* (od: *wieža*). Rzadko zdarza się tu *-y*: *šubeñici* (z archaizmem podhalańskim).

6. Kończówki *-om* w bier. l.poj. rz.ż. samogł. W mowie pokolenia szkolnego, podobnie zresztą jak i najstarszego, wszystkie rzeczowniki zapoży-

² Ze względów technicznych zapisy fonetyczne podawanych przykładów znacznie upraszczam.

czone na *-yja// -ija* kończą się w bierniku na *-om* lub *-o* (ze słabą nosowością): *na úilijom, na funkcyjom, melodyjo*. W mowie dzieci kilkakrotnie zanotowałem nie rejestrowane w mowie najstarszych formy: *tom policyje, xemije, lekcyje*. Ciekawe jest narzucanie w mowie dzieci jednokowych końcówek grupom syntaktycznym: *całom Polskom, bez Kościełiska Dołina*.

Zanik wielu cech gwarowych szkoła tylko przyśpieszyła, ale go nie spowodowała. Tendencja do ustępowania pewnych faktów morfologicznych, szczególnie archaizmów, widoczna była już w mowie pokolenia najstarszego i proces ten dokonałby się bez udziału szkoły. Zanikowi albo silnemu ograniczeniu w mowie pokolenia uczniów uległy:

1. Końcówka *-ewi* w cel. l.poj. rz. rodzaju męskiego; dość powszechnie spotykana w mowie pokolenia najstarszego — często obocznie do *-owi*: *końeúi, šćelceúi, ujeúi* — *końoúi* (ani razu nie wystąpiła w mowie dzieci szkolnych),

2. Końcówka *-e* w miejsc. l.p. rzeczowników o tematach na *-š-* (*-s-*) i *-ž-* (*-z-*), używana przez pokolenie najstarsze w wyniku zrównania dawnych tematów na *-š-* i *-s-*, *-ž-* i *-z-* (wskutek mazurzenia): *o kapeluše, f koše* («w koszu»). Formy tego typu w mowie uczniów są zdecydowanie rzadsze niż w mowie pokolenia najstarszego. Przeważają literackie formy: *f košu//f kosu...*

3. Końcówki *-u* w bier. l.poj. rzecz. r.ż. samogłosk.: *grudu, stranu, polanu*. Końcówka ta, niewątpliwie pochodzenia obcego, jest bardzo rzadko spotykana nawet w mowie najstarszych, a w ogóle nie jest używana przez młodzież szkolną.

4. Końcówka *-a* pochylone w rzeczownikach zbiorowych: *braćo, muzykańćo*. Pokolenie średnie i szkolne wymawia tę końcówkę jak *-a* jasne (*braća*) albo używa form innych: *braty, bratoúe*.

5. Końcówka *-ej* w dop., cel. i miejsc. l.mn. żeńskich rzeczowników samogłoskowych, występująca najczęściej obocznie do *-e* lub *-i*: *pol'icyjej//pol'icyje//pol'icyji*.

6. Zdecydowanie rzadziej w mowie uczniów występują archaizmy przymiotnikowe, których w gwarze starszych mieszkańców wsi zachowało się stosunkowo dużo, np. dawne rzeczownikowe formy przymiotników: *rot, vort, zdruř*; szczątki deklinacji niezłożonej, jak nom. sg. *rado*, nom. i acc. sg. *úelo, telo...*

Pewne innowacje w mowie dzieci wykształciły się w wyniku wewnętrznego rozwoju gwary, również prawdopodobnie przy biernym tylko udziale szkoły. Mam tu na myśli formy liczebnika *peńćik, sešćik*, które nie były znane w mowie pokolenia najstarszego, a utworzone zostały zapewne analogicznie do form *dvok, tšok*.

Bezsprzeczną natomiast zasługą szkoły są następujące fakty deklinacyjne w języku uczniów starszych klas:

1. Rzadko pojawia się *-e-* wstawne w grupach spółgłoskowych z wygłosowym *-r* po spółgłosce. W takich pozycjach w mowie przedstawicieli pokolenia najstarszego zwykle pojawiało się *-e-* wstawne: *úater, łiter — úatr, łitr, metr...*

2. Bardziej poprawna jest repartycja końcówek dopełniacza l.poj. rzecz. r.m. *-a// -u* i brak jest tu występującej w mowie pokolenia najstarszego końcówki *-i* (np. *do gąji*).

3. W dop. l.poj. rzecz. r.ż. spółgł. występuje w 100% literacka końcówka *-i(-y)*, nie notowałem ani jednego wypadku użycia gwarowej formy z końcówką *-e*: *fśi, nocy, śmieści...*

4. Obserwuje się znaczne ograniczenie gwarowej końcówki *-ów* w dop. l.mn. rzeczown. r.ż. spółgł. Wystąpiła ona w 10 przykładach, podczas gdy poprawne *-i* w 17 przypadkach, np.: *fśi — gw. fśuf*.

Często starcie dwóch systemów: gwarowego i literackiego prowadzi do swoistych wypaczeń, które są bardzo charakterystyczne dla języka uczniów. W tym wypadku można mówić o negatywnym wpływie szkoły, powstają bowiem formy nie znane ani w języku literackim, ani w gwarze. Taki ujemny wpływ szkoły zaznaczył się w następujących faktach deklinacyjnych:

1. Naruszone zostały zasady poprawnej, gwarowo-literackiej repartycji w bier. l.poj. i mn. rzecz. r.m. oraz w bier. l.mn. rzecz. r.ż. *dęba, ptakuf, úidze pań*.

2. Końcówki mian. l.mn. rzecz. r.ż. spółgł. *-e// -i (-y)* używane są przez uczniów wymiennie: *fśe//fśi, noce//nocy//noci* (z archaizmem podhalańskim).

3. Nie występująca w mowie pokolenia najstarszego końcówka cel. l.poj. rzecz. r.nijakiego *-owi*, dość często pojawia się w mowie dzieci: *uxóvi, zbozóvi* (obok: *uxu, zbozu*).

4. Zachwiane zostały zasady repartycji w miejsc. l.poj. rzecz. r.n.: *v nébu//v nébe...*

5. Dochodzi do kolizji obu systemów: gwarowego i literackiego w osobliwościach odmiany, gdy wyraz odmienia się nieregularnie, np. cel. l.poj. — *poće//poetóvi, sędzi//sędziem//sędzióvi*.

KONIUGACJA

W zakresie odmiany czasowników w czasie teraźniejszym zastanawiające są przede wszystkim przesunięcia koniugacyjne, charakterystyczne również w mowie pokolenia najstarszego. Przesunięcia te dotyczą przede wszystkim koniugacji I i III. Uczniowie w tym wypadku niczego w szkole się nie nauczyli. Stąd więc pochodzą bardzo często gwarowe formy typu *vyjima, oskida, łizajom, čymem*. Formy l.os. l.poj. wykazują dość znaczny stopień zbliżenia do wymowy ogólnopolskiej. Obok

w 100% występujących w gwarze form typu: *pisem, berem, musem* uczniowie wprowadzają literackie końcówki: *piśe, bere, muse*. Stwierdzić jednak trzeba, że literackie realizacje fonetyczne końcówek l.os. l.poj. cz. teraźn. są rzadsze niż gwarowe i występują przede wszystkim na początku rozmowy, przy wzmożonej samokontroli ucznia nad wypowiedziami. Ciekawe przy tym jest to, że ogólnopolska wymowa gwarowej końcówki *-em* jako *-e//ę* właściwa jest tym wyrazom, których temat nie może być zaadaptowany do fonetyki gwarowej, a więc: *boję śe, robe*. W wypadku jednak gwarowego brzmienia tematu (np. w gwarowych leksykalizmach) również końcówki automatycznie niejako realizują się w gwarowej fonetyce: *musem, jeźdzem, cifrujem, baćarujem...*

Kończówki 2. os. l.poj. są w mowie uczniów prawie w 100% mazurzone: *kces, muśis, śustas...*

W 1. os. l.mn. znacznie częściej występuje gwarowa końcówka *-me* niż literacka *-my*: *cifrujeme, woźime, robime...* Natomiast w wyrazach nowych, nabytych w szkole i często w szkole używanych, zdecydowanie przeważa literacka końcówka *-my*: *pisemy, malujemy...*

W 3. osobie l.mn. końcowe *-o* zanotowałem tylko kilka razy (*košo*), w pozostałych wypadkach występuje końcówka gwarowa *-om*: *grabom, berom, borom*. Uczniowie w większości wypadków zdają sobie sprawę z gwarowego brzmienia końcówki *-om*. Świadczy o tym stosunkowo mała liczba błędów w pisowni, gdzie *-om* pisanoby zamiast *-ą*, a nawet przeciwnie, często poprawna końcówka *-om* bywa zastępowana przez superpoprawne *-ą*, np. cel.l.mn. *dziecią, panią*.

Tryb rozkazujący w mowie uczniów nie wykazuje odstępstw od rozkaznika gwarowego. Być może należałoby to przypisać zaangażowaniu emocjonalnemu, towarzyszącemu zwykle użyciu form trybu rozkazującego, a stąd chwilowemu zanikowi językowej samokontroli i mechanicznego użyciu bliższych systemowi ucznia form gwarowych. Uczniowie w znacznie większym natężeniu niż pokolenie starsze wzmacniają rozkazniki partykułą *-że*. Tłumaczyłbym to wpływem szkolnych lektur i czytaniek, w których ekspresję akcji nierzadko osiąga się przez wprowadzenie dużej liczby rozkazników wzmocnionych partykułą: *pockajze, pójdzze, ćixoze, vydejze, puśces*. W systemie językowym uczniów żywe są gwarowe formy skrócone trybu rozkazującego, typu: *cof śe*, («cofnij się»), *ber* («bierz») *spśać* («sprzątnij»). Ale z drugiej strony formy: *ńe myślij, góvizdaj...* świadczyłyby o odczuwaniu form skróconych jako gwarowych i tworzeniu superpoprawności rzekomo literackich.

Poprawność form czasu przeszłego zależy przede wszystkim od danych indywidualnych informatora. Rozbieżności są tutaj zadziwiająco krańcowe i powszechne. Tworzy się czas przeszły, tak jak i w pokoleniu najstarszym, przez: a) połączenie zaimka osobowego z formą imiesłowu przeszłego na *-ł* (*ja poseł, my cekałi, on zacon*); b) połączenie cząstek słowa posiłkowego **jeśm* z imiesłowem bądź wyrazem poprzedzającym imiesłów: *ba-*

cyłem, jakem pšiseł. Prawdopodobnie pod wpływem form aorystu od słowa posiłkowego *być* — *bych* \cong *byk*, powstały w gwarze formy 1. os. l.poj. z imiesłowem na *-ł*, w których końcówki *-m*, *-em* przeszły w *-k*, *-ek*: *s'jonek, byłek, fstatek*.

Stopień poprawności językowej w zakresie form 1.os. l.poj. czasu przeszłego obrazuje zestawienie porównawcze z rozkładem końcówek w mowie pokolenia najstarszego:

	Pokolenie najstarsze	Pokolenie szkolne
<i>-em</i>	1 ⁰ / ₀	66 ⁰ / ₀
<i>-ek</i>	82 ⁰ / ₀	33 ⁰ / ₀
z zaimkiem	17 ⁰ / ₀	1 ⁰ / ₀

1. os. l.mn. w 62,1⁰/₀ ma końcówkę *-śmy*, wymawianą wskutek upodobnienia jako *-źmy*: *mušeliźmy, pobegliźmy*. Ta końcówka ani razu nie została zanotowana w mowie pokolenia najstarszego. Za pomocą imiesłowu z zaimkiem formy czasu przeszłego są tu tworzone w 36,6⁰/₀. Zaimek pełniący funkcję końcówki osobowej jest ruchomy: *my pošli, melimy, my z nim pšyúitali...*

Charakterystyczne dla pokolenia starszego zjawisko feminizacji form męskich w 3. os. l.mn. (*xłopy robiły, bačary špewały*), u dzieci starających się mówić językiem literackim występuje w stopniu minimalnym, a nawet przeciwnie — dziewczynki mówiąc o sobie, o rzeczach czy zwierzętach używają form męskich typu: *one pošli, ofce pašli še*. Nie umiem powiedzieć, czy formy te są wynikiem superpoprawności, czyli świadomego unikania zbliżonych do gwarowych form żeńskich nawet dla kategorii męskoosobowej. Mam jednak dostateczną liczbę przykładów, by stwierdzić, że w pokoleniu szkolnym męskie formy czasowników są w częstym i całkiem poprawnym użyciu, nawet jeśli określany rzeczownik występuje w formie rzeczowej *xłopy pošli*.

W zakresie dawnego imiesłowu przeszłego czynnego zauważalna różnica między formami używanymi w pokoleniu najstarszym i pokoleniu szkolnym występuje w imiesłowach od tych czasowników, które tworzą bezokoliczniki na *-ąc*. W mowie pokolenia najstarszego zamieniały one bez wyjątku ogólnopolskie sufiksy *-ł*, *-ła*, *-ło* na gwarowe *-n*, *-na*, *-no*. W wypowiedziach uczniowskich gwarowa zamiana nastąpiła tylko w 75 proc. przykładów, natomiast w 25 proc. przykładów użyty został ogólnopolski sufiks *-ł*: *kłół, začel'i*, a nie: *kłon, začeni*.

W mowie uczniów jest zdecydowanie mniej niż w mowie pokolenia najstarszego imiesłowów wyrównujących swój temat do form częstotliwych na *-ować*; zanotowałem tylko trzy przykłady tego procesu: *spawał* («sy-piał»), *jezdzował, vystraxował*. Wygłosowe *-ł* występujące po spółgłosce regularnie zanika, podobnie jak i w mowie pokolenia najstarszego: *jat* («jadł»), *zmar* («zmarł»).

Czas przyszły złożony, podobnie jak i w języku pokolenia najstarszego, możliwy jest tylko od czasowników niedokonanych i częściej składa się ze słowa posiłkowego *być* i imiesłowu niż ze słowa posiłkowego *być* i bezokolicznika.

Czas przyszły dokonany urabia się za pomocą przedrostków od form czasu teraźniejszego. Niektóre przedrostki zakres znaczeniowy mają zbliżony do gwarowego. Ich występowanie usankcjonowane jest gwarową leksyką i słowotwórstwem, bardzo więc trudno jest wprowadzić na ich miejsce prefiksy ogólnopolskie: *ślezę, wyźmatamy, uozterłiga, uoskidze...*

Formy bezokolicznika uległy dużemu zbliżeniu do języka ogólnego. Podkreślić należy fakt, że w mowie uczniów znacznie rzadziej występują gwarowe czasowniki na *-ować*. Ponadto powszechne w mowie pokolenia najstarszego mieszanie końcówek *-eć // -ić* — w mowie pokolenia szkolnego prawie się nie zdarza.

Tryb przypuszczający w mowie uczniów częściej niż w języku pokolenia najstarszego występuje w znaczeniu trybu oznajmującego: *ja by sła napisać — ja pójdę napisać*. Aorystyczna partykuła trybu przypuszczającego w gwarowej postaci *-byk* w mowie uczniów występuje często, lecz nie wyłącznie, jak jest w wypowiedziach reprezentantów pokolenia najstarszego. Poprawne *-bym* dominuje w języku zdolniejszych uczniów klas starszych.

Imiesłowy są formacją zbyt trudną, by uczniowie nauczyli się poprawnego ich użycia. Zaznaczyć trzeba, że w ogóle konstrukcji z imiesłowami uczniowie używają bardzo rzadko, wystrzegając się zdecydowanie wysiłku myślowego towarzyszącego wprowadzaniu form imiesłowowych. Z reguły te rzadkie formy imiesłowowe, które notowałem w mowie uczniów są gwarowe. Tak więc uczniowie używają tylko gwarowych form imiesłowu czynnego współczesnego, który charakteryzuje tu końcówka *-ęcy*: *śpiewający, czytający*. Bardzo rzadkie są natomiast wypadki tworzenia imiesłowu biernego czasu przeszłego od czasowników nieprzechodnich. Formy: *mam znajzione, jestem vyjdzony* większość uczniów odczuwa jako niepoprawne.

SŁOWOTWÓRSTWO

W mowie dzieci często występują deminutiva, urabiane przeważnie na sposób gwarowy: *óvesek, úvaneczek, úversyk, Jańicek*. Nowym nabytkiem jest sufiks *-uški*, nie notowany w gwarze pokolenia najstarszego, występujący jednak obocznie do słowackiego *-učki*. Sufiksy *-aszek, -ula, -ule, -ica, -ina* wykazujące się w gwarze dużą produktywnością, w pokoleniu szkolnym występują tylko w wyrazach gwarowych. Gwarowa tendencja do prefiksacji jest w mowie uczniów równie silna, jak w gwarze najstarszych, z tym jednak zastrzeżeniem, że przedrostki rzadziej są dublowane: *zaoprodzić* («obchodzić»), *pospšypinać*. Zakres użycia wielu przedrostków w mowie

uczniów jest gwarowy i nie pokrywa się z normami języka literackiego: *rozličy še* («odliczy się»), *vysxodzom še* («poschodzą się»), *vylezem* («włażę»), *vyzamatam* («pozamiatam»), *pojedzo* («zjedzą»), *składam og'eń* («rozkładam ogień»).

W mowie dzieci szkolnych zdecydowanie rzadsze niż w mowie najstarszych są gwarowe formy czasowników na *-ować*: *uozkidovać*.

Warto odnotować fakt, iż prefiksy archaiczne w mowie uczniów występują równie często, jak i w pokoleniu mówiących czystą gwarą: *smoviny*, *srękoviny*, *šlezem*, *šlazić*.

Nie notowałem natomiast w mowie dzieci żywego jeszcze w gwarze słowackiego przedrostka *pre-* (*prešla* «przeszła»). Dzieci używają poprawnie *prze-*: *pšešla*.

Charakterystyczny gwarze prefiks *uoz-* przeciętny uczeń usiłujący mówić językiem poprawnym częściej wymawia jako *roz-*.

I wreszcie przedrostek tworzący stopień najwyższy przymiotników, w gwarze mający postać *no-* (*nomn'ejsy*), uczniowie w 44⁰/₀ wypadków zamieniają na literacki *naj-* lub obocznie: *noj-*.

*

Oddziaływanie szkoły na gwarowy system morfologiczny uczniów³ nie daje wyników zadowalających, choć odpowiedzialności za to nie ponosi tylko szkoła. Sama szkoła nawet w najlepszych warunkach nie zdoła rozwiązać problemu poprawności języka swoich wychowanków. Dlatego też w dużym stopniu winą za istniejący stan rzeczy obarczyć należy środowisko i obiektywnie trudne warunki, w jakich pracuje cichowiańska szkoła, do których zaliczyć należy także widoczną niechęć środowiska do „pańskiej mowy”, będącą spuścizną z przeszłości regionu. Pokolenie starsze często naukę dzieci traktuje jako zło konieczne, nie troszcząc się o jej wyniki i przebieg. Dzieci, wiedząc o tym, również nie przykładają wagi do swoich szkolnych osiągnięć, a nawet pilnują się, by wpływ szkoły, przynajmniej w zakresie języka, był minimalny. Na uwagę zwróconą uczniowi na lekcji, by nie odpowiadał gwarą, ten przeciwstawił się: „ja po pańsku nie będę mówił”⁴. Rzecz oczywista, iż prawidłowe funkcjonowanie szkoły w takich warunkach jest niezmiernie utrudnione. Szczególne trudności do pokonania ma tu nauczyciel polonista, którego zadaniem

³ Zagadnienia te analizowane były m.in. w artykułach: Z. Kwieciński: *Wyrównywać warunki pracy szkół wiejskich w rejonach rolniczych*, „Klasy Łączone” 5/69; Cz. Łapicz: *Wpływ środowiska wychowawczego na proces przyswajania języka literackiego przez uczniów*, „Klasy Łączone” 6/69 oraz w zbiorowej publikacji sprawozdawczej z badań kompleksowych: „Warunki pracy szkoły we wsi peryferyjnej”. Wyd. ZSP Warszawa 1968.

⁴ W Cichem do dzisiaj żywe są echa powstania chochołowskiego przeciw „panom”. Istotną rolę odgrywa również patriotyzm lokalny i niechęć do „ceprów”, do ich języka i zwyczajów.

jest m.in. opracowanie właściwych metod efektywnego nauczania języka literackiego, przystosowanych do konkretnych potrzeb środowiska językowego, w jakim szkoła pracuje. Warto przy tym zwrócić uwagę na znaczenie książki w przyswajaniu przez dzieci systemu literackiego. Przykładem tego jest uczennica kl. VII szkoły nr 2 w Cichem, która nie mając innych kontaktów z językiem literackim, jego system opanowała poprzez czytanie książek i prasy. Uczennica ta popełnia również znacznie mniej błędów w piśmie, a minimalna ich liczba ma źródło w jej systemie gwarowym.

JAN TOKARSKI: *SŁOWNICTWO*. PZWS, Warszawa 1971, s. 211.

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych w stosunkowo krótkim czasie wzbogaciły nasze biblioteki aż trzema książkami Jana Tokarskiego. W r. 1966 wyszła „Gramatyka w szkole”, w 1967 „Z pogranicza metodyki i językoznawstwa”, a obecnie otrzymujemy „Słownictwo” — pracę z dziedziny szczególnie interesującej nauczycieli ze względu na praktyczne dla nauczania szkolnego konsekwencje.

Ustalając swój stosunek do niedawno wydanej pracy W. Doroszewskiego „Elementy leksykologii i semiotyki”, tak pisze autor omawianej tu książki:

„Doroszewski koncentruje się na sprecyzowaniu funkcji nawiązywania znaków wyrazowych do wyróżnionych elementów rzeczywistości, pogłębiając analizę epistemologiczną języka, podczas gdy ja traktuję te sprawy raczej skrótowo, w tym stopniu, w jakim to jest potrzebne dla dalszych rozwiązań. Tak więc Doroszewski sięga do korzeni problematyki z pogranicza językoznawstwa i epistemologii, ja natomiast lokuję się raczej w jej dalszych konarach, zwracając się ku praktyce interpretacyjnej słownictwa w granicach możliwości nauczyciela lub innego użytkownika (nie autora) słowników. Ponadto Doroszewski w swych rozważaniach kładzie duży nacisk na fizjologiczną interpretację procesów językowych, ja zaś zaledwie wspominam o niej okolicznościowo” (s. 211).

Jakkolwiek nauczyciele zostali tu wymienieni jako pierwszoplanowi czytelnicy, dla których „Słownictwo” jest przede wszystkim przeznaczone, to jednak można przypuszczać, że książka ta zainteresuje, zwłaszcza w swych częściach dotyczących leksykologii ogólnej, także językoznawców. W wielu miejscach tej pracy czytamy, że wyrosła ona z klimatu naukowego stworzonego przez Autora „Elementów leksykologii i semiotyki”, do Jego poglądów nawiązuje i stara się je rozwijać.

Materiałową podstawę „Słownictwu” dała wieloletnia praca J. Tokarskiego nad *Słownikiem języka polskiego*, które to lata badań leksykologicznych z nutką goryczy określa autor jako „przerwę w życiorysie” naukowo-bibliograficznym, co wynika z anonimowości opracowań hasłowych. Była to jednak przerwa, która zaowocowała przecież i tą pracą i innymi, których druk autor zapowiada. Bogate doświadczenia leksykograficzne wsparte są również wynikami prac statystycznych prowadzonych przez J. Tokarskiego wspólnie z warszawską młodzieżą polonistyczną, której pracami magisterskimi od dawna kieruje.

Wieloletnia praca w różnych komisjach programowych, dydaktycznych daje autorowi wycucie tych problemów, które następczą w praktyce dydaktycznej wiele trudności tym dotkliwszych, że nie wychodzą im naprzeciw istniejące gramatyki, słowniki, poradniki. Szczególnie cenny jest tu np. rozdział *Przeczenie a podzielność wyrazów* starający się uporządkować tak ważny w ortografii szkolnej problem samodzielności przeczenia i wyrazów z nim związanym. Znajdzie tu czytelnik bogate rejestry wyrazów z *nie-* zestawione na podstawie wielu słowników, znajdzie ciekawe uwagi na temat „zakulisowych” (czyt. ogólnojęzykoznawczych) kłopotów z ustaleniem i formułowaniem przepisów ortograficznych. Rozdział *Jednostkowe i ogólne*

składniki znaczenia ukazuje trudności z rozróżnieniem nazw pospolitych i własnych i wynikające stąd kłopoty ortograficzne.

Problematykę wymienionej pracy da się ująć najkrócej jako „wybór zagadnień związanych z teorią wyrazu”. Pierwsze rozdziały ujmują wyraz jako znak, omawiają problemy *Wyraz a zdanie*, *Wyraz a leksem*, *Wyraz a forma*. Analizuje się tu to, co w wyrazie jest jednostkowe, i to, co ogólne, omawia elementy wyznaczające granicę wyrazu, przy czym w osobnych rozdziałkach omówione zostały *Granice rzeczownika*, *Granice przymiotnika i przysłówka*, *Granice czasownika*. W tych rozdziałach, podobnie jak i w następnym zatytułowanym *Polisemia i homonimia*, autor wykorzystuje swe bogate kartoteki, które zgromadził opracowując fleksję polską dla potrzeb mechanizacji w urzędzeniu przekładowym (por. „Poradnik Językowy” 1963, 1964). Rozdział *Wyraz jako znak* nawiązując do Doroszewskiego definicji znaku naturalnego przechodzi do istoty znaku językowego, by dojść do definicji mowy i języka:

„Mowę zatem w sensie właściwym stanowi zespół intencjonalnych całości znakowych, obejmujących dostrzegalne postawy człowieka (jako znaki właściwe) sprzężone z niedostrzegalnymi stanami jego świadomości (jako ich znaczeniami)”.

„Język [...] jest instytucją społeczną, obejmującą zespół sposobów tworzenia i wywoływania całości znakowych, służących do porozumiewania się w obrębie danej grupy społecznej”.

Omawiając problem *Wyraz a zdanie* autor unaocznia czytelnikowi istnienie funkcji realnoznaczeniowej i funkcji formalnych w wyrazie. Wyjaśnia się to w taki oto obrazowy sposób:

„Znaczenie zatem wyrazów wykazuje jak gdyby dwoisty charakter: jedna ich strona to jakby ładunek, o który chodzi mówiącemu, towar, którym obraca, druga zaś to jakby opakowanie tego towaru i środki transportowe, którymi się go przewozi. Innymi słowy, wyraz ma swoją treść powiadomieniową, ekspresywną czy jaką inną, która stanowi o jakości reakcji znaczeniowej. Ponadto ma on jak gdyby szereg zaczepów, przy których pomocy może być wmontowany w większą całość znaczeniową, a mianowicie elementy strukturalne” (s. 23).

W tym też rozdziale znajdzie czytelnik definicję wyrazu:

„Wyraz [...] można określić jako układ syntetyczny morfemów, stanowiący wymienną część zdania o charakterze względnie stałym” (s. 30).

Analiza tego, czym jest wyraz, a czym jest leksem, prowadzi autora do rozważań nad podzielnością treściową wielowyrzawowych całości, omawia się tu takie całości wielowyrzawowe lub wielomorfemowe, które mają charakter addytywny i takie, które na skutek leksykalizacji mają pewne nadwyżki informacji w stosunku do sumy znaczeń ich składników. Do pojęcia leksykalizacji wraca autor w rozdziale *Frazeologia i paremiologia*, gdzie na przykładach związków frazeologicznych i porzekadeł omawia ten sam problem, a mianowicie podzielność znaczeniową tekstu i jego podzielność na wyrazy.

Wychodząc od pytania: ile jest wyrazów w zdaniu *Człowiek człowiekowi powinien zawsze być człowiekiem* autor omawia kryteria wyodrębniania jednostek wyrazowych, a przy omawianiu kryterium wymienności zastanawia się nad wymiennością żywą i ograniczoną, przy okazji tej ostatniej snuje rozważania na temat podzielności wyrazów, a w związku z tym zatrzymuje się nad pisownią łączną i rozdzielną. Tak to w tej książce problemy ogólne konkretyzują się i zbliżają do czytelnika unaoczniając mu historyczne podłoże faktów językowych, historyczny charakter norm językowych, w tym także przepisów ortograficznych.

Barwa i obraz w wyrazach omówione zostały przy okazji wyjaśniania, jakie kwalifikatory w poszczególnych słownikach służą do precyzowania charakteru emocjonalnego zabarwienia wyrazów, jakie wskaźniki zastosowalności wyrazów używane są przez leksykografów w celu uświadomienia czytelnikowi zróżnicowania stylowe-

go polszczyzny. „Są wyrazy — pisze autor — podobne do wody w cichym stawie, odbijające otaczające nas przedmioty i są takie, które działają jak lont przyłożony do beczki prochu, którą jest nasz ładunek emocjonalny w danym momencie. Są wyrazy, lustra, w których przyglądamy się samym sobie, i wyrazy-tarany w walce o przekształcenie świata. I są też wyrazy-rupiecie, pokryte kurzem nie do poznania i poniewierające się gdzieś po zakamarkach mowy...” (s. 135).

Składniki rzeczywistości, ich nazwy, synonimia — to tytuł rozdziału, w którym ukazuje się trudności w sprecyzowaniu zakresu nazwy. Czy ręka to to samo co kończyzna górna? Gdzie kończy się twarz, a gdzie zaczyna podbródek? Co oznacza dłoń? A łapa?... Jeśli tak konkretne desygnaty mają niesprecyzowane znaczenie, to o ileż trudniej wyodrębnić desygnaty wśród grzybów, roślin, gwiazd... „Zmienność, mała ostrość granic i przeplatanie się elementów rzeczywistości stanowi jedną z istotnych przyczyn, utrudniających opracowanie słowników [...] jako zbiorów treści ułożonych wedle jakiejś zasady rzeczowej [...]” — skarży się leksykograf (s. 165).

Źródła słownictwa ujmuje autor statystycznie i pokazuje procentowo stosunek wyrazów odziedziczonych z wspólnoty indoeuropejskiej, prastowiańskiej do dzisiejszego zasobu słownictwa. Po omówieniu kolejnego źródła, dzięki któremu rośnie zasób słownictwa, a mianowicie zapożyczeń, autor przechodzi do wewnątrzjęzykowych środków wzbogacania słownictwa: do derywacji i metaforyki.

Warstwy słownictwa pokazane są statystycznie, o ile, oczywiście, pozwala na to stan badań nad tym problemem w Polsce. Kilka danych dotyczących częstości i ilościowych nawarstwień słownictwa polskiego przedstawia autor opierając się na próbie losowej z „Popiołów”. W rozdziale tym omawia się stosunek słownictwa ogólnego do specjalistycznego, a także stylu uroczystego do potocznego.

Autor stara się o to, by poszczególne rozdziały obfitowały w materiał przykładowy, czyni to, jak sam wyjaśnia, w celu dostarczenia nauczycielowi modeli rozważań słownikowych, co ma ułatwić pracę zwłaszcza w klasach starszych. Bo też z troski o nauczyciela, o poziom nauczania języka ojczystego w szkole wyrosła zarówno ta praca J. Tokarskiego, jak i dwie poprzednie. Szacunek dla czytelnika każe autorowi przedstawiać trudne problemy naukowe w sposób daleki od snobizmu, żywo i bezpośrednio. Jak pisze, zależy mu bardzo na tym „[...] abyś cny Czytelniku [...] poznał prawdę rzeczy tych, których Cię niegdyś uczono”. Zależy Mu bardzo na tym, dolożył więc starań, by ten cel osiągnąć.

Janina Wójtowicz

MIECZYŚLAW KARAS I ANNA KARASIOVA: *MARIANA Z JAŚLISK DYKCJONARZ SŁOWIAŃSKO-POLSKI ROKU 1641 (DICTIONARIUM SCLAUO-POLONICUM)*. WROCLAW—WARSZAWA—KRAKÓW 1969. POLSKA AKADEMIA NAUK — ODDZIAŁ W KRAKOWIE. PRACE KOMISJI JEZYKOZNAWSTWA NR 21.

Wiedza nasza o leksykografii polskiej XVII w. wzbogaciła się o nową i niezwykle ciekawą pozycję. Znalezione w bibliotece o.o. dominikanów w Krakowie rękopis słownika słowiańsko-polskiego z 1. połowy XVII w. Mariana z Jaślisk przedstawia bardzo oryginalną i nową próbę słownikową. Jest to wprawdzie, jak wszystkie dotychczasowe, słownik dwujęzyczny, ale język, z którego się na polski tłumaczy, stanowi próbę stworzenia słowiańskiego esperanto. Mimo że w tym czasie już się zaznaczają takie usiłowania na terenie Słowiańszczyzny (np. Juraja Križanića), to jednak na gruncie polskim jest to próba pierwsza i do XIX w. jedyna.

Powstanie tego słownika wypływa z bardzo charakterystycznych dążeń ówczesnej epoki, a także jest owocem zainteresowań, studiów oraz działalności misjonarskiej i kaznodziejskiej autora.

Znamienny jest życiorys Mariana z Jaślik. Główne fakty warto powtórzyć. Urodzony pod koniec XVI w. w powiecie jasielskim już we wczesnej młodości związał się Marian z Jaślik z zakonem dominikanów we Lwowie, w miarę lat postępując w studiach (także we Włoszech) i godnościach klasztornych. Zdobywszy rozliczne tytuły naukowe był kolejno wykładowcą szkół zakonnych w Busku, we Lwowie, Podkamieniu, ostatecznie profesorem teologii we Lwowie i Kijowie. Z piastowanych urzędów przypomnieć należy stanowisko depozytariusza, rektora studium generale, notariusza, misjonarza apostolskiego, wikariusza prowincji ruskiej (w Kudaku, Żółkwi, Lubarze, Baryżkopolu), wreszcie stanowisko przeora. Zmarł M. z Jaślik w r. 1658. Należał do czynnych dominikanów: zgodnie z założeniami swojej reguły uczestniczył w akcjach misjonarskich i kaznodziejskich, których terenem były ruskie prowincje dawnej Rzeczypospolitej. Pozostawił po sobie rozliczne zachowane w rękopisach dzieła, jak zbiory traktatów filozoficznych i teologicznych oraz opracowania kompilacyjne, a wreszcie interesujące nas *Dictionarium Sclauo-Polonicum* z r. 1641. W owej działalności misyjno-kaznodziejskiej należy szukać początku zainteresowań leksykograficznych Mariana z Jaślik. Te zaś łączą się niewątpliwie z obowiązującymi w regule dominikańskiej metodami szkolenia zakonników. Do programu studiów klasztornych dominikańskich prowincji ruskiej należała bowiem nauka języka ormiańskiego, tatarskiego, a nawet (jak go wówczas nazywano) wołoskiego. Ów szeroki program wynikał dalej z ogólniejszych planów misyjnych papieża Urbana III wobec prawosławia i Turcji, bowiem idea połączenia Słowian południowych i wschodnich w jednym kościele, pod jednym berłem i z jednym językiem (opartym na późnej redakcji starocerkiewnego) przyświecała ówczesnej polityce kościoła, a także polityce Polski pod panowaniem Władysława IV. Marian z Jaślik, jak stwierdzają wydawcy jego słownika, był wyjątkowo dysponowany do takiej działalności, co więcej, można przypuszczać, że był on specjalnie szkolony i przygotowywany do odegrania poważniejszej roli w działalności kościelnej dominikanów wśród prawosławia. Jego kontakty z dominikanami chorwackimi, pobyt i działalność w wielu miejscowościach kresowych, ważnych punktach polityczno-wojskowych (np. w Kudaku) świadczą pośrednio o próbach ekspansji kościoła katolickiego na teren prawosławnej Rusi oraz na Bałkany. Takiej akcji polityczno-misyjno-kaznodziejskiej wśród niekatolików miał służyć pomocą słownik słowiańsko-polski.

Na bliższą uwagę zasługuje pierwszy człon przymiotnika określającego ów słownik. O jaki język słowiański może tu bowiem chodzić? Czy jest to jakiś jeden język czy konglomerat kilku języków mniej lub bardziej sobie bliskich? W błąd wprowadza tytuł użyty przez autora: *Dictionarium Sclauo-Polonicum: hoc est Vocabula quaedam Illyrica seu Dalmatica Polonice explicata ordine alphabetico*. Owe *vocabula illirica seu dalmatica* mogą nasuwać przypuszczenie, że chodzi tu o języki czy dialekty południowosłowiańskie. Tak też przypuszczali wcześniej autorzy pracy w pierwszym komunikacie o tym nowo odkrytym słowniku¹. Bliższe jednak badania pokazały zupełnie coś innego. W celu ustalenia owego tajemniczego języka słowiańskiego, a także słownika, który dla Mariana z Jaślik mógł być wzorem, wydawcy przeprowadzili ścisłą konfrontację materiału leksykalnego (w zakresie litery B) słownika Mariana z Jaślik z dwoma ówczesnymi słownikami południowosłowiańskimi: F. Vrančića: *Dictionarium quinque nobilissimarum Europae linguarum: Latinae, Italicae, Germanice, Dalmaticae et Ungaricae, Venetii 1595* oraz P. Lodereckera: *Dictionarium*

¹ Por. M. Karaś: *Nieznanym polski leksykograf z 1. połowy XVII w. „Sprawozdanie z posiedzeń Komisji Oddziału PAN w Krakowie” — styczeń—czerwiec 1965, s. 57—60.*

septem diversarum linguarum, videlicet Latinae, Dalmaticae, Bohemicae, Polonicae et Ungaricae, Praegae 1605.

Obie konfrontacje dały wynik negatywny, słowiańska część omawianego dykcjonarza nie tylko nie jest oparta na wymienionych słownikach, ale nie ma nic wspólnego z żadnym językiem południowosłowiańskim (por. s. 14—18). O zewnętrznym podobieństwie wyrazów w słowniku M. z J. do południowosłowiańskich decyduje fakt, że podstawą części słowiańskiej był język cerkiewno-słowiański. Po szczegółowych badaniach jednak okazało się, że mamy tu do czynienia nie z językiem starocerkiewnym w postaci klasycznej, ale z cerkiewszczyzną w wersji ruskiej, ukraińskiej, takiej, jaką poświadczą też XVII-wieczny słownik Pamby Beryndy: *Leksikonъ sławenorusskij: Imen tłkowanie*, 1627. I tutaj wydawcy cytują zasób wyrazów na literę B w słowniku Beryndy (§. 19—26). Spis ten może czytelnik łatwo porównać z wyrazami występującymi pod tą samą literą u Mariana z Jaślik (s. 48—52). Obliczenia, jakie podają wydawcy (s. 27), wykazują hasła wspólne u Beryndy i Mariana z Jaślik w liczbie 85 pozycji, a biorąc pod uwagę fakt, że słownik Polaka jest w całości szczuplejszy materiałowo, zbieżność haseł sięga 75% zasobu wyrazowego słownika słowiańsko-polskiego. Trudno jednak wskazać na źródło owych 25% wyrazów, nie występujących u Beryndy. Czy autor posłużył się innymi słownikami cerkiewno-słowiańskimi w redakcji ruskiej czy zamieścił wyrazy znane mu osobiście, bo można przypuścić, że nie był mu obcy język cerkiewno-słowiański w jego ruskiej odmianie, używany nie tylko w cerkwi, ale i w życiu urzędowym na całej Rusi; są to kwestie wymagające jeszcze zbadania.

Na ciekawy szczegół zwracają uwagę wydawcy we wstępie: wbrew pisowni Beryndy w wyrazach „słowiańskich” w słowniczku Mariana z Jaślik przebijają się cechy fonetyczne żywego ówczesnego języka ukraińskiego: litera *g* zgodnie z wymową ukraińską zastąpiona jest u M. Jaślik przez *h*: *ahnec*, *ě* stale przez *i*: *besida*, *cvit*, pomija autor jery, podaje ukraińską wymowę dawnych nosówek. Świadczy to o tym, że Marian z Jaślik miał dwa źródła dla słowiańskiej części swego dykcjonarza: pisany język zawarty w leksykonie Pamby Beryndy oraz język mówiony znany autorowi czynnie lub biernie. I jedno i drugie bardzo prawdopodobne, jeśli sobie uświadomimy współczesne fakty dwujęzyczności Polaków pochodzących z terenów zachodniej Ukrainy.

Podobnie skrupulatnie, jak dla części „słowiańskiej”, ustalają autorzy genezę i wzór dla części polskiej słownika M. z Jaślik. Konfrontacje wykazują, że podstawowy i najobszerniejszy liczebnie zasób wyrazów zbieżny jest ze słownikiem G. Knapskiego, ponadto 90 wyrazów występuje tylko w słowniku Mączyńskiego, 209 zaś haseł nie notuje ani Knapski, ani Mączyński, stanowią one własność słownika M. z Jaślik. Fakt ten wraz z zestawionymi na s. 31—33 bardzo ciekawymi różnicami fonetycznymi i ortograficznymi między tymi samymi hasłami u M. z Jaślik i Knapskiego, sprowadzającymi się często do różnic dialektycznych małopolsko-mazowieckich, wskazuje na znaczną samodzielność M. z Jaślik w zakresie jego twórczości leksykograficznej. Sporo ma on wyrazów typowo małopolskich lub o małopolskiej fonetyce, np.: *chałupa*, *deszczka*, *drzeń*, *gumno*, *kociołek*, *młóćba*, *zgołemy*, *pierun*, *powiedacz*, *szpiklerz*. Na to, że część polską układał autor w znacznym stopniu samodzielnie, wskazują także różne sposoby wyjaśniania wyrazów ruskich: albo podane są odpowiedniki polskie z synonimami, albo odpowiedniki łacińskie, albo zostaje przy-swojony do języka polskiego wyraz ruski.

Na podstawie analizy pisowni podają wydawcy ciekawą charakterystykę systemu fonologicznego autora słownika, przedstawiciela polszczyzny kresowej okolic Rzeszowa i Przemyśla 1. połowy XVII w.: M. z Jaślik nie rozróżnia *a* : *ǎ*, *ó* identyfikuje w pewnych pozycjach z *u*, w pewnym z *o*, przejawia tendencję do utożsamiania nieakcentowanego *e* z *i*, *y*; samogłoski *a*, *e* w grupach *aN*, *eN* (typ *bałwan*, *baczenie*)

mają artykulację odmienną niż w pozycji niezależnej, polegającą na unoszeniu samogłosek lub ich podwyższeniu. Jest to cecha typowa dla ortografii i fonetyki polskiej XVII w.²

Technika pisania słownika wygląda dość współcześnie: hasło stanowi dla czasownika 1. osoba l.p. czasu teraźniejszego *chtechoszczu* «chychotam się» z nielicznymi od tego odchyleniami, np. *bist* «stało się»; dla rzeczownika mianownik l.p.: *derżawa* «włość». Na podkreślenie zasługuje fakt, że nawet hasła cerkiewno-ruskie pisane są alfabetem łacińskim oczywiście wbrew pierwowzorowi Beryndy.

Omawiany tu słownik nie jest jedyną próbą leksykograficzną autora, spod jego ręki wyszły jeszcze inne pozycje: *Wyrozumienie słów cudzoziemskich*, *Wokabularz łacino-polsko-dworski* oraz mniejsze próbki słownikowe: *Nazwiska postnych niedziel* i *Nauka gospodarska według miesięcy*. Wszystkie one świadczą o zainteresowaniach słownikarskich Mariana z Jaślik i przygotowaniach jego do napisania jakiegoś obszerniejszego słownika języka polskiego.

Wydanie Słownika polsko-słowiańskiego M. z J., jakie otrzymujemy od Mieczysława i Anny Karasiów, należy do bardzo starannych. Wstęp s. 5—47 zawierający szczegółowy życiorys i wszechstronną charakterystykę twórczości i działalności Mariana z J. na tle ówczesnej sytuacji politycznej i kulturalnej w Polsce i Europie, daje dokładne omówienie samego słownika, jego wzorów słowiańskich i polskich, zawartości leksykalnej i gramatycznej. Szerokie tło porównawcze, na którym autorzy omawiają każde zagadnienie czy to filologiczne, czy językowe, czy z zakresu historii lub dziejów kultury polskiej, czyni ten wstęp tym bardziej ciekawym i podnosi wielokrotnie wartość i tak cennego znaleziska.

Po obszernym wstępie następuje zasadnicze wydanie słownika liczącego około 2080 haseł (s. 48—103) podanych w transliteracji z zachowaniem grafiki autora co do dużych i małych liter oraz znaków interpunkcyjnych. Równolegle do każdej strony podane są fotokopie autografu. Dodatek (s. 104—117) obejmuje jeszcze inne teksty: *Wyrozumienie słów cudzoziemskich*, *Wokabularz łacino-polsko-dworski*, *Nazwiska postnych niedziel*, *Naukę gospodarską według miesięcy*, *Cisio-ianus polskie*, *Adagia polonica*, *Lekarstwo przeciwko paraliżowi*. Załączone równolegle fotokopie odnoszą się do *Wyrozumienia* i *Wokabularza*. Dalej znajduje się (s. 118—146) *Indeks wyrazów polskich* występujących w *Dykcjonarzu słowiańsko-polskim*. Hasło stanowi w nim bezokolicznik lub mianownik lp. wyrazu polskiego podanego już w pisowni współczesnej, następnie zacytowane są transliterowane formy występujące w *Dykcjonarzu* z kwalifikatorem w języku łacińskim oraz lokalizacją w opracowanym wydaniu. Kończy pracę *résumé* w języku francuskim.

Zarówno niezwykle staranne opracowanie filologiczne i językowe omawianego wydawnictwa, jak i wstęp przedstawiający autora słownika i jego epokę na bardzo szerokim tle porównawczym sprawia, że *Dykcjonarz z r. 1641 Mariana z Jaślik* w wydaniu Mieczysława i Anny Karasiów jest wydawnictwem bardzo cennym jako źródło do badań nad historią języka polskiego i nad początkami slawistyki.

Zofia Kurzowa

² Por. J. Puzynina: „*Thesaurus* Grzegorza Knapskiego siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim”. Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, s. 111—115.

XIII PLENARNE POSIEDZENIE MIĘDZYNARODOWEGO KOMITETU
SLAWISTÓW

PARYŻ 5—11.IX.1971

W dniach 5—11 września 1971 roku w Paryżu odbyło się XIII plenarne posiedzenie MKS. W posiedzeniu wzięli udział:

a) członkowie MKS: Austria — J. Hamm, G. Wytrzens; Belgia — J. Lothe; Bułgaria — W. Georgiew, P. Dinekow; Czechosłowacja — B. Havránek, V. Matula, S. Wollman; Dania — C. Stief; Finlandia — V. Kiparsky; Francja — H. Granjard, P. Garde; Holandia — A.G.F. van Holk; Izrael — M. Altbauer; Jugosławia — B. Koniski, B. Kreft, I. Frangesz; Kanada — Z. Folejewski; Norwegia — A. Gallis; Niemiecka Republika Demokratyczna — H. H. Bielfeldt, H. Jünger, P. Nowotny; Polska — W. Doroszewski (przewodniczący MKS), W. Hensel; Rumunia — A. Rosetti, G. Mihăilă; Szwajcaria — P. Brang; Szwecja — G. Gunnarson; USA — W. Edgerton, R. Jakobson; Wielka Brytania — R. Auty, R. F. Christian; Włochy — S. Graziotti; ZSRR — M. P. Aleksiejew, I. K. Biłodid;

b) sekretarze MKS: J. Basara, M. Szymczak (Polska);

c) były sekretarz MKS: S. Wollman (Czechosłowacja);

d) przedstawiciele Komitetów Narodowych: Australia — Z. Oliverius, Bułgaria — P. Zarew; Niemiecka Republika Federalna — J. Schrenk; Polska — Z. Stieber; Rumunia — P. Vascenco; USA — D. Worth; ZSRR — D. F. Markow, A. N. Robinson;

e) przedstawiciel Amerykańskiej Asocjacji Historyków — O. P. Backus.

Nieobecni członkowie MKS: K. K. Atrachowicz-Krapiwa, W. I. Borkowskij, M. Braun, L. Hadrovics, P. Király, E. Koschmieder, J. Krzyżanowski, R. Lalić, J. Lekow, B. A. Rybakow.

Posiedzenie odbywało się w Institut d'Etudes Slaves, którego dyrektor, prof. dr R. Portal, powitał zebranych i życzył im owocnych obrad. Zasadniczy referat dotyczący aktualnych prac i zadań MKS wygłosił przewodniczący MKS, prof. dr W. Doroszewski, który poinformował obecnych, że na Kongres mający się odbyć w Warszawie w 1973 roku zostały nadesłane 962 zgłoszenia referatów i komunikatów. Jest to liczba bardzo wysoka, świadcząca o stałym wzroście zainteresowań slawistyką, to znaczy krajami słowiańskimi, językiem, literaturą i historią Słowian nie tylko w krajach słowiańskich, ale i poza ich granicami. Na Kongres Warszawski z krajów niesłowiańskich zgłoszono 437 referatów i komunikatów.

W poszczególnych sekcjach zostały przedyskutowane kwestie wiążące się z ostatecznym ustaleniem listy referatów i komunikatów. Na Kongres zostały zaakceptowane tylko takie referaty i komunikaty, które mają charakter: a) ogólnoslawistyczny, b) teoretyczno-metodologiczny lub c) komparatystyczny. Nie będzie więc

na Kongresie referatów dotyczących jednego tylko języka słowiańskiego lub jednej tylko literatury słowiańskiej, będą natomiast uwzględnione tematy dotyczące związków i kontaktów wewnątrzsłowiańskich i słowiańsko-niesłowiańskich.

Po ożywionej dyskusji ustalona została następująca liczba referatów i komunikatów:

- I. Językoznawstwo — 117 referatów i 251 komunikatów
- II. Literaturoznawstwo — 133 referaty i 178 komunikatów
- III. Problemy lingwistyczno-literaturoznawcze — 43 referaty i 50 komunikatów
- IV. Folklorystyka — 46 referatów i 30 komunikatów
- V. Ogólnoslawistyczne problemy historyczne — 46 referatów i 68 komunikatów.

MKS upoważnił Sekretariat Prezydium działający w Warszawie do tematycznego pogrupowania zgłoszonych referatów i komunikatów, zaprojektowania referatów na posiedzenie plenarne Kongresu, zaprojektowania referatów na posiedzenia plenarne sekcji oraz opracowania projektu programu Kongresu. Projekt ten będzie przedstawiony do zatwierdzenia na XIV plenarnym posiedzeniu MKS w r. 1972. Na wniosek Prezydium MKS postanowiono, że na Kongresie będą trzy referaty plenarne reprezentujące różne dyscypliny slawistyczne.

Termin VII Międzynarodowego Kongresu Sławistów został ustalony na 21—27.VIII.1973 r.

MKS z wdzięcznością przyjął do wiadomości informację prof. R. Auty'ego dotyczącą subwencji UNESCO przeznaczoną przede wszystkim na publikację akt Kongresu.

Sekretariat MKS przypomniał niektóre postanowienia XII plenarnego posiedzenia, które miało miejsce w Helsinkach w 1970 roku. Najważniejsze z nich to:

- a) czas przeznaczony na referat nie może przekraczać 15 minut, na komunikat — 10 minut, na wystąpienie w dyskusji — 5 minut;
- b) referaty mogą być wygłaszane we wszystkich językach słowiańskich oraz w języku angielskim, francuskim i niemieckim;

c) warunkiem dopuszczenia referatu lub komunikatu na Kongres jest: 1) wcześniejsze jego opublikowanie i na trzy miesiące przed Kongresem rozesłanie do wszystkich Komitetów Narodowych; 2) opublikowanie jego streszczenia;

d) streszczenia referatów i komunikatów powinny być nadesłane do Warszawy do dnia 30.IV.1972 roku. Jest to termin nieprzekraczalny. Streszczenie (napisane w jednym lub w dwóch językach nie powinno przekraczać dwóch stron maszynopisu (60 linii); pisane może być w języku rosyjskim, polskim, angielskim, i francuskim; pożądane jest, by jeżeli referat jest w języku słowiańskim, streszczenie było w jednym z języków zachodnioeuropejskich i odwrotnie.

MKS przyjął z wdzięcznością zaproszenie prof. S. Graciotiego zgłoszone w imieniu slawistów włoskich do odbycia XIV plenarnego posiedzenia MKS w Rzymie jesienią 1972 roku oraz zaproszenie prof. G. Mihăili zgłoszone w imieniu slawistów rumuńskich do odbycia XVI plenarnego posiedzenia MKS w Bukareszcie (XV plenarne posiedzenie MKS odbędzie się w Warszawie podczas VII Międzynarodowego Kongresu Sławistów).

Informację o pracach Komisji problemowych MKS przedstawił J. Basara. MKS postanowił szczegółowo przedyskutować na następnym posiedzeniu plan pracy poszczególnych Komisji oraz ich udział w obradach Kongresu. Na przewodniczącego Komisji Bibliografii Literaturoznawczej MKS wybrał J. Dolanskiego, który w najbliższym czasie przedstawi plan pracy Komisji.

Na XIII plenarnym posiedzeniu MKS zostały dokonane zmiany w składzie MKS. MKS postanowił przyjąć rezygnację członka J. Dolanskiego, a na jego miejsce, na wniosek Komitetu Czechosłowackiego, powołać S. Wollmana. MKS wyraził

podziękowanie J. Dolanskiemu za wieloletni, bardzo aktywny i wielokierunkowy udział w dotychczasowych pracach MKS. Z powodu śmierci B. Meriggiego na jego miejsce na wniosek Komitetu Włoskiego, został wybrany S. M. Ripellino.

Skład MKS po XIII plenarnym posiedzeniu w Paryżu:

Australia i Nowa Zelandia — jedno miejsce wolne	NRD — H. H. Bielfeldt, H. Jünger, P. Nowotny
Austria — J. Hamm, G. Wytrzens	NRF — E. Koschmieder, M. Braun
Belgia — J. Lothe	Polska — W. Doroszewski, J. Krzyżanowski, W. Hensel
Bułgaria — W. Georgiew, P. Dinekow, J. Lekow	Rumunia — A. Rosetti, G. Michăilă
Czechosłowacja — B. Havránek, V. Matula, S. Wollman	Szwajcaria — P. Brang
Dania — C. Stief	Szwecja — G. Gunnarson
Finlandia — V. Kiparsky	USA — W. Edgerton, R. Jakobson
Francja — H. Granjard, P. Garde	Węgry — L. Hadrovics, P. Király
Holandia — A. G. F. van Holk	Wielka Brytania — R. Auty, R. F. Christian
Izrael — M. Altbauer	Włochy — S. Graciotti, S. M. Ripellino
Jugosławia — B. Koneski, B. Kreft, R. Lalić, I. Frangesz	ZSRR — M. P. Aleksiejew, K. K. Atrachowicz-Krapiwa, I. K. Biłodid, W. J. Borkowskij, B. A. Rybakow
Kanada — Z. Folejewski	
Norwegia — A. Gallis	

Sekretarze MKS — J. Basara, M. Szymczak

Prezydium MKS

Przewodniczący — W. Doroszewski

Zastępcy Przewodniczącego — M. P. Aleksiejew, R. Auty, W. Georgiew, B. Havránek, W. Hensel, R. Jakobson, B. Kreft

Sekretarze — J. Basara, M. Szymczak.

MKS postanowił, że następny, VIII Międzynarodowy Kongres Słowistów odbędzie się w Jugosławii.

Gospodarzom XIII plenarnego posiedzenia MKS w Paryżu serdecznie podziękował jeden z uczestników delegacji jugosłowiańskiej, prof. B. Kreft.

W czasie tygodniowego pobytu w Paryżu uczestnicy posiedzenia byli z wizytą u Dyrektora Institut d'Etudes Slaves, Rektora Institut National des Langues et Civilisations Orientales oraz u Prezydenta Paryża. Ponadto dla uczestników posiedzenia były zorganizowane dwie wycieczki: trzygodzinna po Paryżu i całonocna do Fontainebleau i Château-Landon, zakończona wspólnym obiadem.

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu prof. W. Doroszewski, zamykając je, serdecznie podziękował prof. Granjardowi, Dyrektorowi Instytutu prof. Portalowi, innym członkom delegacji francuskiej (prof. Garde, prof. Decaux) oraz opiekunce delegacji polskiej, Pani Wisti-Szurek, za gościnność i bardzo sprawną organizację konferencji i stwierdził, że XIII plenarne posiedzenie MKS w Paryżu było dużym krokiem naprzód w pracach nad przygotowaniem VII Międzynarodowego Kongresu Słowistów w Warszawie. Najważniejszym osiągnięciem w tym zakresie jest ustalenie listy referatów i komunikatów kongresowych. Na XIV plenarnym posiedzeniu MKS w 1972 roku w Rzymie zostanie ostatecznie zatwierdzony program Kongresu Warszawskiego.

Jan Basara, Mieczysław Szymczak

P O Ł Ó W P E R E Ł E K

LITTERA DOCET...

Wcale często rozbrzmiewa w prasie hasło nawołujące do pilności w nauce i w pracy.

Tak np. w reportażu zamieszczonym w nrze 242 „Życia Warszawy” dyrektor szkoły zawodowej informuje dziennikarza w sprawie jednego z uczniów: „Może w tym roku przyznamy mu stypendium, ale musi wziąć się za naukę”. Ów zaś uczeń żarliwie zapewnia: „Wezmę się za naukę!”.

A znów, komentując jakieś wyjaśnienie urzędowe, autor notatki ogłoszonej w nrze 236 „Expressu Wieczornego” zauważa, że „czas już skończyć z ciągłym zwalaniem na czynniki obiektywne itp. A warto wziąć się za pracę”.

Wypowiedzi te, których słusność jest bezsporna, nie wywoływałyby zastrzeżeń gramatyka, gdyby ich autorzy wzięli się byli w porę do nauki i do pracy.

GRANICE WŁADZY

Z notatki w nrze 41 tygodnika „Kulisy” dowiadujemy się, że cesarz Japonii Hiro Hito „Wydał syna następcę tronu za zwykłą panienkę z dobrego domu”.

Autor chyba jednak nieco przesadnie wyobraża sobie potęgę absolutnego władcy, który nie może wywołać aż takiego przewrotu natury leksykalno-frazeologicznej.

A NIECHAJ NARODOWIE WZDY POSTRONNI ZNAJĄ...

W obszernej korespondencji z Londynu (pt. *Oni i my*, „Trybuna Ludu”, nr 235) Bohdan Drozdowski zauważa:

„Współczesna kultura Europy, kultura powojenna, dzieli się na wyraźne bloki z ewidentną dominacją różnych nacji w poszczególnych dziedzinach”.

Nie tu miejsce na merytoryczną ocenę tej wypowiedzi: co się zaś tyczy jej stylu, ośmielamy się wątpić, czy autor zdołał kompletnie usatysfakcjonować swych kom-patriotów.

NIERZĄDNY NARZĘDNIK

W zamieszczonej w nrze 277 „Trybuny Ludu” relacji o tryumfie Ryszarda Szurkowskiego w wyścigu międzynarodowym dookoła Bułgarii sprawozdawca podkreśla, że walory sportowe zwycięzcy wysoko ocenili towarzyszący tej imprezie eksperci kolarscy, „uznając naszego zawodnika bezwzględnie najlepszym dotychczas szosowcem, jaki startował w wyścigu dookoła Bułgarii”.

Miła to wiadomość; szkoda tylko, że podana w polszczyźnie, której niepodobna „uznać poprawną”.

Ob. Serwator

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Co proszę?

Mec. Władysław Roszkowski z Łodzi pisze, że razi go używanie wyrazu *proszę*, zwłaszcza z *e*, a nie *ę* na końcu zamiast *co?* w znaczeniu partykuły pytajnej. Według korespondenta, gdy się nie dosłyszy tego, co ktoś mówi, i gdy się chce, żeby to powtórzył, można powiedzieć *co?* albo *co proszę?* ale nie samo *proszę*. — *Proszę* używane w tej funkcji, to znaczy jako partykuła pytajna, jest refleksem niemieckiego *bitte*. Niemcy mówiący po angielsku tłumacząc *bitte* używają formy angielskiej *please*, która w takiej funkcji w języku angielskim używana nie bywa. *Co proszę?* jest po polsku zwrotem uprzejmym, czego o samym *co* nie można powiedzieć. Hasło *co* w słowniku pod moją redakcją zajmuje przeszło dziewięć dwuszpaltowych stron. Jako partykuła pytajna *co?* może znaczyć «dlaczego, po co, z jakiego powodu, w jakim celu», jak np. w zdaniach: „Co ty się tak wcześniej zerwałeś?” (Dąbrowska). „Cóż to, grajku, czyś głuchy, co tak siedzisz jak sowa?” (Lenartowicz). „A co tak dziadku stoicie na drodze?” (Kraszewski). *Co?* użyte samodzielnie bez kontekstu może wyrażać zdziwienie, zaskoczenie. Jeżeli się chce, żeby słowa przez nas nie dosłyszane ktoś powtórzył, można powiedzieć: *nie słyszę* albo: *przepraszam, nie słyszę*. Osoby źle słyszące mówią często w takich sytuacjach: *nie rozumiem*, w ten sposób maskując niejako defekt swego słuchu i chcąc wywołać wrażenie, że wina jest po stronie niewyraźnie mówiącego.

„Performancja”?

Profesor Politechniki Gdańskiej inż. Zbigniew Woynarowski ma kłopot ze znalezieniem polskiego odpowiednika wyrazu angielskiego *performance* (jest to właściwie wyraz zapożyczony przez Anglików ze starofrancuskiego, później przez Francuzów poniechany, a teraz przejęty z angielskiego i odczuwany jako obca pożyczka). Wyraz *performance* w języku angielskim ma kilka znaczeń (jedno z nich odpowiada naszemu *wyczynowi* używanemu głównie w środowiskach sportowych). To znaczenie techniczne, o które chodzi korespondentowi, można ująć w definicji następującej: termin określający to, w jakim stopniu urządzenie spełnia przewidziane dla niego zadania. Nie nadawałyby się według korespondenta do użycia w tym znaczeniu wyrazy *wydajność*, *sprawność*, *skuteczność*, *użytkowność*, bo żaden z tych odcieni nie odpowiada temu, co

znaczy wyraz angielski *performance*. Wprowadzenia do języka polskiego wyrazu *performancja* wolałby korespondent uniknąć — i oczywiście nie byłoby to wyjście dobre. Czy nie mogłoby się technikom nadać określenie *wydatność*, rzeczownik utworzony od przymiotnika *wydatny* i w jednym ze swych zastosowań oznaczający «osiąganie dobrych wyników»? Ten odcień znaczeniowy jest jeszcze wyraźniejszy w formie przysłówkowej *wydatnie* oznaczającej «w sposób dający dobre wyniki, skutecznie, intensywnie». Rzeczownik *wydatność* jest używany rzadko, ale to nawet lepiej, bo nie jest on skutkiem tego obciążony znaczeniami, które by mogły kolidować ze znaczeniem, które temu wyrazowi chcieliby nadać technicy, gdyby odpowiadał im ten wyraz. Fragment angielskiego tekstu, który przytacza korespondent jako ilustrację użycia wyrazu *performance*, można przetłumaczyć w sposób następujący: określenie wydatności funkcjonalnej aparatury służącej do pomiarów elektronicznych. Ale tu wkraczam na nie swój teren i nie jestem pewien, czy przekład polski ściśle odpowiada tekstowi angielskiemu. Myślę jednak, że *wydatność* nadaje się w tym kontekście do użycia.

Bezpieczność — bezpieczeństwo

Drugie pytanie korespondenta dotyczy formy *bezpieczność* używanej w wyrażeniu *bezpieczność środowiskowa* mającym określać zdolność obiektu do ograniczania czynników zagrożeniowych, których ten obiekt jest źródłem. Intencją terminu *bezpieczność*, jak wyjaśnia korespondent, jest oznaczenie pewnej właściwości obiektu, dzięki której zapewnione jest bezpieczeństwo ludzi i innych obiektów. Zróżnicowanie znaczeniowe form *bezpieczność* i *bezpieczeństwo* — nie wiem, czy tylko zaprojektowane czy już zwyczajowo przyjęte w środowisku techników — nie wywołuje zastrzeżeń. *Bezpieczeństwo* zdefiniowane jest w nowym słowniku pod moją redakcją jako «stan niezagrażenia; pewność, że nic nie zagraża; stan pewności, spokoju, zabezpieczenia», *bezpieczność* natomiast można zrozumieć jako rzeczownikowy odpowiednik przymiotnika *bezpieczny* w znaczeniu «niczym nie zagrażający», np. w zdaniu „Fosfor czerwony jest znacznie bezpieczniejszy przy fabrykacji od białego”. To jest, jeżeli dobrze zrozumiałem, to znaczenie, o które chodzi w wyrażeniu *bezpieczność środowiskowa*. Wyraz *bezpieczność* nie jest neologizmem, użył go Sienkiewicz w „Potopie”, Konopnicka w bajce „O krasnoludkach”, co prawda w obu tych wypadkach wyraz *bezpieczność* użyty jest w znaczeniu mniej więcej takim jak *bezpieczeństwo*, ale często tak bywa, że jeżeli dwa wyrazy o budowie podobnej nie różnią się od siebie pod względem znaczeniowym, to albo jeden z nich w ogóle wychodzi z użycia, albo zaczynają być używane w różnych funkcjach, następuje tak zwana polaryzacja ich znaczeń. Jako przykład może służyć właśnie wyraz *bezpieczność* uży-

ty w takim znaczeniu, o które chodzi korespondentowi, trochę innym niż znaczenie formy *bezpieczeństwo*.

„Konsumeryzm”

Inż. Jerzy Kubiawski z Warszawy sygnalizuje ukazanie się w języku ekonomistów wyrazu *konsumeryzm* i prosi o omówienie jego poprawności językowej. — Po to, żeby wyjaśnić, co ten wyraz ma znaczyć, korespondent przysłał długi tekst nie mieszczący się na jednej stronie arkuszowej rękopisu, kończący się zdaniem: „Konsumeryzm jest nowym problemem naszego stulecia, od którego rozwiązania w dużym stopniu zależy będzie samopomoc jednostki i spokój społeczeństwa”. Wygląda więc na to, że chodzi o rzecz bardzo ważną, tym większa szkoda, że jako jej określenia użyto nazwy niezrozumiałej i wymagającej tak długich komentarzy. Wyraz *konsumeryzm* oparty jest na wyrazie angielskim *consumer*, który jest rzeczownikowym odpowiednikiem czasownika *consume*, jest nazwą wykonawcy czynności, którą oznacza ten czasownik. W języku polskim jako określenie tej czynności używana jest forma *konsumować*, wykonawcą zaś tej czynności jest *konsument*. Gdyby się więc miało tworzyć za pomocą przyrostka *-izm* nazwę opartą na polskim odpowiedniku angielskiego *consumer*, to ta nazwa miałaby formę *konsumentyzm*. Nie brzmiałaby zbyt pięknie, ale przynajmniej jej budowa byłaby zrozumiała. Mimo uważnego przyczytania wywodów mających wyjaśnić, co znaczy *konsumeryzm*, nie mam pewności co do tego, czy tworzenie takiego terminu jest konieczne. Wiele jest takich rzeczy, które są w jednych językach określane za pomocą jednego wyrazu, w innych zaś jednowyrazowego określenia nie mają. Na przykład czyta się dość często w gazetach o tym, że jakiś mężczyzna, często przybysz z prowincji, zawiera znajomość z przygodnie spotkaną kobietą, urządza sobie z nią libację, upija się, a potem zostaje przez tę kobietę lub jej współników pobity i okradziony. W języku polskim nie ma jednowyrazowego określenia takiej dość skomplikowanej sytuacji, w języku francuskim natomiast takie określenie jest: ten rodzaj przestępstwa nazywa się po francusku *entôlage* i prawdopodobnie w kodeksie karnym jest odpowiedni paragraf i wymienione są sankcje karne przewidziane dla takiego przestępstwa. Nie zawsze warto się trudzić wynajdywaniem jednego wyrazu dla określenia czegoś, co w danym języku nie ma odrębnej nazwy. Nie umiem zająć stanowiska w sprawie potrzeby nazwy *konsumeryzm*, ponieważ jednak, jak już powiedziałem, angielskiemu *consumer* odpowiada w języku polskim również obcy, ale już zwyczajowo utrwalony *konsument*, więc nazwa *konsumentyzm* lepiej by się tłumaczyła niż trochę zaskakujący *konsumeryzm*.

Tę rękę

Ob. Jadwiga Bartke z Krakowa prosi o wytłumaczenie, dlaczego w audycjach radiowych często się słyszy formę *tą* używaną w znaczeniu biernika, na przykład *tą transmisję, tą produkcję*. — Dlatego, że używając tej formy ulegają działaniu analogii do form odmiany przymiotników: wszyscy mówimy: *zwinną wiewiórkę, wysoką topolę, dobrą matkę* itd. Wszystkie przymiotniki rodzaju żeńskiego w liczbie pojedynczej mają końcówkę *-ą*, jest ona jedną z cech różniących odmianę przymiotników od odmiany zaimków. Dawniej końcówkę *-ę* w bierniku miał nie tylko zaimek wskazujący *ta*, ale i zaimki dzierżawcze *mój, twój, swój, nasz, wasz*; mówiło się i pisało: *moję, twoję, swoję, naszą*, dziś na ogół nie ma pod tym względem różnicy między zaimkami i przymiotnikami, w obu tych kategoriach gramatycznych końcówką biernika rodzaju żeńskiego liczby pojedynczej jest *-ą*: *moją rękę, naszą wieś*, i tak samo *wyniosłą postać, piękną łękę*. Szerzenie się końcówki *-ą* ogarnia dziś i zaimek wskazujący, tym się też tłumaczy szerzenie się formy *tą* w bierniku. Proces ten już się dokonał w odmianie zaimka *tamten*: mówimy wszyscy: *w tamtą stronę*, nie *w tamtę*. Wobec tego można się spodziewać, że i forma *tą* w funkcji biernika również się upowszechni. To, co dotychczas powiedziałem, jest odpowiedzią na pytanie korespondentki: dlaczego niektórzy mówią *tą transmisję*, a nie *tę transmisję*. Ale nie ulega wątpliwości, że korespondentka chciałaby wiedzieć nie tylko, dlaczego pewna forma bywa używana, ale również to, jak się do tej formy należy ustosunkować, używać jej czy nie używać, zwracać uwagę tym, którzy wątpliwej formy używają, czy dać im spokój, a nawet czy nie przyłączyć się do nich i nie zacząć mówić tak, jak oni mówią. Na przykładzie tej drobnej kwestii chcę wyjaśnić pewną rzecz ogólniejszą. Najłatwiej i najprościej byłoby dla gramatyka nie wdawać się w teoretyczne subtelności i orzec, że jeżeli forma *tą rękę* bywa często używana, to należy ją usankcjonować, pogodzić się z nią i uznać ją za obowiązującą normę. Ale wtedy wszystkim interesującym się sprawami języka polskiego musiałoby przyjść do głowy: jeżeli gramatyk nie ma ambicji wpływania na losy form językowych, tylko poprzestaje na stwierdzaniu faktów dokonanych, to po co on właściwie jest? Jeżeli gramatycy szerzą opinię, że rozwój języka odbywa się samosterownie, to tym lepiej dla tych, którzy mówią danym językiem, a tym gorzej dla gramatyków. Temat jest zbyt rozległy, żeby móc się nad nim rozwodzić, poprzestanę na paru uwagach. Społeczeństwo nie jest sumą poszczególnych jednostek, ale jest strukturą, w której zróżnicowanie środowisk powinno być oparte na rodzaju wykonywanej pracy, wszystkie zaś prace powinny być dobrze skoordynowane. Na pytanie: czy powinno się mówić *tą rękę* czy *tę rękę*? jako gramatyk nie mogę odpowiedzieć inaczej niż polecając formę *tę*, a nie *tą*, bo obowiązuje mnie zawodowa solidarność gramatyczna tak samo, jak w zakre-

się pisowni obowiązuje mnie przestrzeganie zasad przyjętych przez Komitet Ortograficzny Polskiej Akademii Umiejętności w roku 1936. Dopóki forma *tę rękę* jest formą wymienianą w urzędowych wydawnictwach poprawnościowych, dopóty muszę ją uznawać za poprawną i opowiadać się za nią. Opracowywany jest obecnie pod moją redakcją *Słownik poprawnej polszczyzny*. Jest to praca bardzo trudna, w której usiłujemy znajdować rozsądne wyjście z wielu kłopotliwych sytuacji. Że obstawanie za formą *tę rękę* nie jest jeszcze donkiszotyzmem, tego dowodem jest między innymi list w tej chwili przeze mnie omawiany, którego autorka uważa formę *tą rękę* za rażącą. Niezależnie od uwag przed chwilą przeze mnie wypowiedzianych jest to zgodne i z moim odczuciem.

Burmistrz — burmistrzu!

Pytanie ob. Tadeusza Ćwikowskiego z Trzebini należy do takich, na które możliwa jest odpowiedź jednoznaczna i krótka. Korespondent oglądając film z serii „Bonanza” posłyszał dwukrotnie wypowiedziane przez spikera wyrażenie „prawda, *burmistrze*” i wydaje mu się, że lepiej by było powiedzieć „prawda, *burmistrzu*”. To nie jest kwestia „wydawania się”. Wołacz od wyrazu *burmistrz* może mieć tylko formę *burmistrzu*. Czy korespondent jest pewien, że forma *burmistrze* nie odnosiła się do paru burmistrzów, czyli że nie była to liczba mnoga? Naszemu wołaczowi *mistrzu*, odpowiadałaby forma z *e* na końcu w języku czeskim. Czesi, słuchacze pewnego kursu języka polskiego dla cudzoziemców, zwracając się do kierownika tego kursu, mówili *panie kierownicze* (przypomina się: „Hej ty na szybkim koniu gdzie pędzisz kozacze?” — ale w języku polskim ta forma wołacza na ogół się nie utrzymała, możliwa jeszcze jest obok *człowieku* forma *człowiecze*).

W. D.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Z JĘZYKOZNAWSTWA

S. Jodłowski

Studia nad częściami mowy

PWN zł 25.—

L. Kominicz

Wieloznaczność a funkcja selekcyjno-determinacyjna kontekstu

OTPN/PWN zł 25.—

F. Nieckula

Nazwy miejscowe z sufiksami *-ov-*, *-in-* na obszarze Wielkopolski i Małopolski

Oss zł 60.—

R. Ohly

Aplikatywny model języka suahili

UW/PWN zł 14.—

K. Polański

Słownik etymologiczny języka Drzewian połabskich. Z. 2. *D'üzd — Lotü*

Oss zł 28.—

Sesja Naukowa Międzynarodowej Komisji Budowy Gramatycznej Języków Słowiańskich w Krakowie w dniach 3—5 grudnia 1969 r.

Oss zł 40.—

Słownik języka Adama Mickiewicza. T. 7. *Prę — R*

Oss zł 230.—

Słownik staropolskich nazw osobowych. T. 3. Z. 1. (*Klamąt — Kunisz*)

Oss zł 35.—

S. Stachowski

Studia nad chronologią turcyzmów w języku bułgarskim

UJ/PWN zł 15.—

Z. Stieber

Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich. Cz. 2. Z. 1. Fleksja imienna

PWN zł 20.—

Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej. T. 10.

PAN/PWN zł 58.—

SŁOWNIK
WYRAZÓW
OBCYCH
PWN

Ukazał się w IV kw. 1971 r.

Stron 1034 oprawa płócienna ● obwoluta ● cena zł 180.—

Nowy Słownik wyrazów obcych PWN jest największym słownikiem tego typu, wydany w Polsce Ludowej. Zawiera on prawie 27 tys. wyrazów pochodzenia obcego.

Słownik uwzględnia powszechnie używane współczesne słownictwo pochodzenia obcego, jak również te wyrazy, z którymi możemy się jeszcze zetknąć w mowie starszego pokolenia. Rejestruje także słownictwo specjalistyczne z różnych dziedzin w stopniu interesującym szerszy ogół, tj. niespecjalistów. Ze słownictwa niewspółczesnego Słownik odnotowuje wyrazy charakterystyczne i ważne ze względów kulturowo-obyczajowych, spotykane jeszcze w literaturze. Zawiera także informacje etymologiczne, wyjaśniające pochodzenie danego wyrazu obcego. Wymowa wyrazów obcych i wyrazów pochodzenia obcego podawana jest wszędzie tam, gdzie może ona nastęrczać jakiegokolwiek trudności.

Na końcu Słownika zgrupowane są w liczbie ok. 500 bardziej znane wyrażenia i zwroty obcojęzyczne. Przeznaczone są one raczej dla tych, którzy znają już dany język — stanowią tylko przypomnienie określonego zwrotu czy powiedzenia.

Słownik wyrazów obcych PWN został opracowany przez zespół pracowników Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN przy współudziale wybitnych specjalistów. Redaktorem naukowym Słownika jest doc. dr Jan Tokarski.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

miesięcznik

Cena prenumeraty krajowej:

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych oddziałach i delegaturach „Ruchu”.

Prenumeratorzy indywidualni mogą wpłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024.

Bieżące i archiwalne numery można nabywać lub zamawiać we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter) oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienie, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28.

Subscription orders can be sent directly to: „Ars Polona—Ruch” Warszawa 1 P.O. Box 154 (remittance of 6 \$ through the Bank Handlowy — Warszawa, Traugutta 7).

**TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIĄ REGULARNE OTRZYMYWANIE
CZASOPISMA**